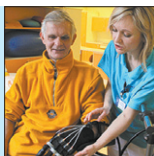




Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Darkowska solanka i roboty
| s. 3



Matematyczni olimpijczycy
| s. 5



Czesław Ściskała: zapraszamy na jubileusz
| s. 12



Lekarze i pielęgniarki w cenie

PROBLEM: Praca dla pielęgniarek i lekarzy. Oferty tej treści można znaleźć na stronach internetowych niemal każdego szpitala w regionie. I chociaż większość placówek zaznacza, że brak personelu na razie jej nie doskwiera, nowych pracowników starają się pozyskać na różne sposoby. Jednym z nich są pieniądze.

Zachęty finansowe w wysokości 20 tys. koron dla pielęgniarek wprowadził ostatnio Szpital Miejski w Boguminie, by wypełnić lukę po odchodzących siostrach i zwabić nowe. Brak pielęgniarek, o które, według kierownictwa bogumińskiej placówki, toczą walkę okoliczne szpitale, to jeden problem. Drugim są lekarze. Pod koniec ub. roku złożył tu rezygnację ordynator oddziału chirurgii oraz lekarz operator. Szpital pozyskał już co prawda na ich miejsce nowych doświadczonych chirurgów, przez cały czas musi jednak trzymać rękę na pulsie.

Tymczasem kierownictwo Szpitala w Karwinie-Raju przyznaje otwarcie, że brakuje im lekarzy niektórych specjalizacji. – Chodzi o lekarzy specjalizujących się w zakresie interny, radiologii, anestezjologii i pediatrii – przybliży sytuację rzeczniczka szpitala w Karwinie i Hawierzowie, Radmila Fleischerová, dodając, że w najbliższym czasie szpital będzie przeprowadzać rekrutację pielęgniarek, które chciałyby podjąć pracę na oddziale intensywnej opieki pozabiegowej w Orłowej. Kampania, która ruszy już niebawem, obejmując zachętę finansową dla zgłaszających się siostr.

Zatrudnienie dla pielęgniarek i lekarzy oferują również pozostałe szpitale w regionie. Zarówno publiczne, jak i prywatne. Szpital Trzyńiec proponuje np. pracę lekarzom interny, neurologii czy anestezjologii oraz pielęgniarkom bloku operacyjnego. Jak zaznacza jednak rzeczniczka Jolana Filipová, nie chodzi o doraźne



Fot. PAVEL ČEMPEL

Szpital Miejski w Boguminie oferuje dla nowych pielęgniarek zachętę finansową w wys. 20 tys. koron.

wypełnienie istniejących już wakatów, a raczej o zabezpieczenie się na przyszłość.

Chętnych do podjęcia pracy w szpitalu, jak potwierdzają placówki od Bogumina po Trzyńiec, jest jednak niewiele. – Brak personelu zdrowotnego, który dotyczy całego kraju, jest zauważalny głównie w przypadku pozyskiwania nowych pracowników – potwierdza Radka Miloševská, która jest rzeczniczką szpitali spółki AGEL rozsianych po całej Republice Czeskiej. Dla placówek w Czeskim Cieszynie i Trzyńcu Podlesiu spółka poszukuje obecnie pielęgniarek i salowych, psychiatry i kilku innych lekarzy. Według Miloševskiej, nowe oferty

pracy nie są rezultatem ucieczki lekarzy, ale naturalnej fluktuacji. Bardziej od lekarzy i wykwalifikowanych pielęgniarek opuszczają szpitale sanitariusze i salowe, którzy podejmują później pracę poza resortem służby zdrowia.

Sytuację w szpitalach w regionie ratują w niewielkim stopniu lekarze i pielęgniarki ze Słowacji. Zarówno w szpitalach w Karwinie, jak i Trzyńcu ich liczba nie przekracza jednak 10 proc. ogółu lekarzy, a odsetek pielęgniarek jest jeszcze mniejszy. Dlatego tych pracowników, których szpitalom udało się już pozyskać, starają się utrzymać. Temu służą wszelkie benefity pracownicze, takie jak dodatkowy tydzień urlopu, bony żywności-

we, dopłaty do nadobowiązkowego ubezpieczenia emerytalnego, a nawet mieszkania służbowe lub mieszkania z obniżonym czynszem.

Biorąc jednak pod uwagę, że jeśli chodzi o zatrudnienie, problemem szpitali jest bardziej przyszłość niż teraźniejszość, jest rzeczą logiczną, że szpitale starają się „złowić” przyszłych lekarzy lub pielęgniarki jeszcze w szkole. I tak np. szpital w Karwinie-Raju stara się zwabić do siebie kończących studia medyków, wypłacając im stypendia, a z kolei spółka AGEL otwiera od przyszłego roku szkolnego nową średnią szkołę zdrowotną w Ostrawie.

BEATA SCHÖNWALD

WYDARZY SIĘ

PROTOKOŁY UJRZA ŚWIATŁO DZIENNE

W listopadzie staraniem Książnicy Cieszyńskiej ukazał się kolejny tom serii „Bibliotheca Tessinensis” zawierający edycję protokołów posiedzeń plenarnych Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego z lat 1918-1920. W piątek, 3 lutego, w czeskokoczińskiej siedzibie Kongresu Polaków w RC odbędzie się prezentacja tej cennej naukowej publikacji.

– To bardzo ważne, że protokoły posiedzeń plenarnych Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego ukazały się drukiem, ponieważ stanowią ważny dokument odradzania się Polski po okresie zaborów. Posiadają też ogromne znaczenie do badań nad przełomowymi dla historii Śląska Cieszyńskiego wydarzeniami z lat 1918-1920. Rada Narodowa była przecież pierwszym organem polskiego państwa na Śląsku, a zawiązała się już 19 października, czyli na długo przed powstaniem niepodległej Polski. Dlatego bardzo nas cieszy, że możemy uczestniczyć w tak ważnym wydarzeniu naukowym – stwierdza Józef Szymeczek, wiceprezes Kongresu Polaków w RC.

„Protokoły posiedzeń plenarnych Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego (1918-1920)” obejmują dwa pokaznych rozmiarów woluminy, w których prócz zapisków szczegółowo dokumentujących przebieg plenarnych obrad Rady zamieszczono także omawiane w ich trakcie dokumenty. Przy tym od początku II wojny światowej zapiski te uchodziły za zaginione. – Protokoły odnalazły się na początku lat 90., ale przez kolejne dwadzieścia lat musiały czekać, by ukazać się drukiem – mówi dr Miłosz Skrzypek z Zakładu Historii Najnowszej Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, współautor pierwszej części publikacji i autor części drugiej.

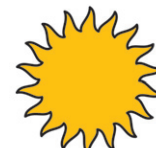
(wik)

Ciąg dalszy na str. 2

POGODA

sobota

niedziela
poniedziałek



dzień: -5 do 3 °C
noc: -5 do -8 °C
wiatr: 1-3 m/s

dzień: -2 do 4 °C
noc: -5 do -7 °C
wiatr: 2-4 m/s

Z zapartym tchem...



Fot. oficjalna strona ME

Już tylko do jutra można się w Ostrawar Arenie emocjonować europejskim czempionatem łyżwiarzy figurowych. Jeden z medali w mistrzostwach Europy w Ostrawie i od razu złoty wylądował w rękach rosyjskiej pary sportowej Jewgienija Tarasowa, Władimir Morozow. (jb)

REKLAMA

Lekcje doskonalące w tenisie
z Mgr. Barbarą Kubienową

Zacznij już dziś!



+420 731 446 856
www.vitalitysleszsko.cz

CZYTAJ NAS CODZIENNIE! www.glosludu.cz

Aktualizowany serwis o Polakach na Zaolziu



9 771212 422065

17012

KRÓTKO

URZĘDNICY WYJADĄ
BYSTRZYCA (dc) – Gmina będzie realizowała dwuletni projekt dofinansowany z funduszy unijnych, którego celem będzie podniesienie kwalifikacji zawodowych pracowników Urzędu Gminy. Do wykorzystania są 2,5 mln koron. Przewidziane są m.in. szkolenia oraz zdobywanie doświadczeń za granicą. Powstanie także nowy plan strategiczny gminy.

WJECHAŁ POD POCIĄG
CIESZYŃ (wik) – W czwartek 49-letni kierowca peugeota wjechał na niestrzeżony przejazd kolejowy przy ul. Fryszackiej. Auto zderzyło się z pociągiem, na szczęście nikomu nic się nie stało.

PROTOKOŁY UJRZA ŚWIATŁO DZIENNE

Dokończenie ze str. 1

Zdaniem Miłosza Skrzypka analiza treści protokołów nie tylko ujawnia mnóstwo nieznanych dotąd, choć na ogół drobnych faktów związanych z dokonującym się na Śląsku Cieszyńskim przełomem, ale przede wszystkim pozwala wnikać w kulisy rozgrywających się wówczas wypadków. Zapisy dyskusji prowadzonych podczas plenarnych posiedzeń niemal wprost informują bowiem o celach, jakie stawiali sobie członkowie Rady Narodowej, pobudkach, jakimi kierowali się przy podejmowaniu decyzji, a także o cechującej ich kulturze politycznej, intelektualnych horyzontach, a nawet politycznych i towarzyskich uprzedzeniach czy emocjach, jakie wpływały na ich opinie i decyzje.

– Ten materiał nie tworzy wprawdzie jakiejś nowej wiedzy o najnowszych dziejach Śląska Cieszyńskiego, ale na pewno jest jej bardzo cennym uzupełnieniem. A rola i waga Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego była jedną z najważniejszych w najnowszej historii Śląska Cieszyńskiego – stwierdza Skrzypek.

Naukowiec weźmie udział w spotkaniu promującym publikację, które odbędzie się 3 lutego o godz. 17.00 w sali konferencyjnej Kongresu Polaków w RC przy ul. Komeńskiego 4 w Czeskim Cieszynie. (wik)

Pamięć powinna trwać

Chociaż od tamtych wydarzeń minęło już prawie sto lat, w pamięci wielu Polaków nadal są żywe. W czwartek po południu w 98. rocznicę pomordowania w Stonawie 20 żołnierzy 12. Pułku Piechoty Ziemi Wadowickiej odbyła się na miejscowym cmentarzu uroczystość wspomnieniowa. Wcześniej kwiaty na mogile poległych złożyli również konsul generalny Konsulatu RP w Ostrawie, Janusz Bilski oraz przedstawiciele Kongresu Polaków w Republice Czeskiej.

Oddać hołd i złożyć kwiaty na grobie pomordowanych przyszły delegacje wielu polskich organizacji – PZKO, Macierzy Szkolnej, Koła Polskich Kombatantów, Rodziny Katyńskiej, Ruchu Politycznego „Coexistentia-Wspólnota” oraz Harcerstwa Polskiego, którego członkowie trzymali przy grobie wartę honorową.

– Żołnierze, których nazwiska zostały zapisane na tych tablicach, zostali tu pochowani dzięki staraniom ówczesnego proboszcza miejscowej parafii katolickiej, Franciszka Krzystka. Gdyby nie ten zacny człowiek, ci ludzie nie mieliby nawet godnego pogrzebu – przypomniał Bohdan Prymus, wiceprezes Miejsowego Koła PZKO w Stonawie, które sprawuje pieczę nad tym miejscem pamięci. Jak zauważył, nazwiska siedmiu pomordowanych, którzy na tablicach zostali zapisani jako nieznanymi, dzięki dociekliwości pochodzącego ze Stonawy historyka amatora, Stanisława



Przedstawiciele polskich organizacji na Zaolziu przypomnieli sobie w czwartek wydarzenia sprzed 98 lat.

kich dwudziestu polskich żołnierzy, którzy polegli 26 stycznia 1919 roku w walce o Stonawę.

Po wysłuchaniu wiersza Krzysztofa Józefa Węgrzyna „Pamięć narodu” oraz odśpiewaniu „Roty” Marii Ko-

ści wspomnieniowej były Sekcja Historii Regionu Zarządu Głównego PZKO oraz Polska Sekcja Narodowa Ruchu Politycznego „Coexistentia-Wspólnota”. – Pamięć powinna trwać wiecznie, bo pamiętając o tych ludziach, którzy położyli życie za Polskę, budujemy swój patriotyzm oraz stosunek do tych rzeczy, o których nie wolno nam zapominać – podkreślił w rozmowie z „Głosem Ludu” przewodniczący SHR, Stanisław Gawlik.

Wcześniej w Stonawie pojawili się przedstawiciele Kongresu Polaków

oraz Janusz Bilski, konsul generalny RP w Ostrawie. – W czwartek 26 stycznia upłynęło 98 lat od tragicznego dnia, kiedy 20 polskich żołnierzy zostało zamordowanych przez ówczesne wojsko czechosłowackie. Kongres Polaków w RC pochyla się z czcią i pamięcią nad ich grobem i przed pomnikiem w Stonawie, zapalając znicze i składając okolicznościowy bukiet w biało-czerwonych barwach u jego stóp. Pamiętamy i będziemy pamiętać – powiedział Mariusz Wałach, prezes Kongresu Polaków w RC.

(sch)



W Stonawie pojawił się także Janusz Bilski, konsul generalny RP w Ostrawie.

Kuby, przestały być niewiadomą. – Dziś wiemy dokładnie, kto spoczywa w tej mogile. Myślę, że byłoby pięknie, gdyby z okazji zbliżającego się okrągłego jubileuszu pojawiły się na tej tablicy – zaznaczył wiceprezes, po czym odczytał nazwiska wszyst-

kopnickiej wiązanek kwiatów złożono również na grobie miejscowego policjanta Józefa Friedla, który zginął w tym samym dniu, ale jako stonawianin został pochowany w rodzinnym grobie kilkanaście metrów dalej. Inicjatorami czwartkowej urocz-



Kongres Polaków w RC także pamiętał o pomordowanych.

Zapowiada się słoneczne susowanie

Prognozy na weekend są wyjątkowo dobre. Zapowiada się kilka pięknych, zimowych dni w pełnym słońcu. Pogoda wprost wymarzona, żeby wolny czas spędzić aktywnie na stoku. W Beskidach na miłośników susowania czekają dziesiątki tras narciarskich.

Świetne warunki narciarskie panują m.in. w Mostach koło Jabłonkowa. Na tamtejszych nartostradach leży już 80 centymetrów śniegu. Taką samą gru-

bość ma pokrywa śnieżna w ośrodku narciarskim Bila. Tylko o 10 cm mniej śniegu jest natomiast w ośrodku narciarskim Kempaland w Bukowcu.

W stacji narciarskiej w Rzece zalega pół metra śniegu i czynna jest niebieska trasa narciarska. Najmniej białego puchu, bo tylko 40 cm, leży na nartostradach ośrodka narciarskiego Severka w Łomnej Dolnej. W weekendy na narciarzy czeka tam za to skibus. (wik)

LIBERDA NA WEEKEND



To dziwne, bo w mieście i okolicy nie ma terrorystów.

Podziękowanie tym, co pomagają



Uczniowie szkoły diakonijnej i klienci ośrodków zagrali na rytmicznych instrumentach.

Noworoczny Koncert Przedszkola, Szkoły Podstawowej i Średniej Diakonii Śląskiej połączony był z uhonorowaniem krajowych i zagranicznych wolontariuszy, którzy pomagają i umilają czas seniorom, ludziom niepełnosprawnym, uczniom szkoły diakonijnej. Do szkoły tej uczęszczają dzieci i młodzież ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi.

Koncert pt. „Na swojej drodze nigdy nie jesteś sam” odbył się w czwartek wieczorem w kościele ewangelickim Na Niwach w Czeskim Cieszynie.

Jego gośćmi byli rodzice uczniów, pracownicy i sympatycy Diakonii Śląskiej, przedstawiciele Śląskiego Kościoła Ewangelickiego i władz miasta. – Sami przygotowaliśmy ten koncert, nie zapraszaliśmy żadnych zespołów – podkreśliła dyrektorka Diakonii, Zuzana Filipková, inaugurując wieczór. Słuchacze wkrótce przekonali się, że uczniowie, pracownicy i podopieczni Diakonii Śląskiej sami w swoim gronie są w stanie przygotować program, który zachwyci publiczność. Zabrzmiały pieśni solowe i chóralne,

przeważnie chrześcijańskie, duże brawa zebrali uczniowie za utwory wykonane zespołowo na bębnach i innych instrumentach rytmicznych.

Pod koniec koncertu wręczono wyróżnienia ok. 50 wolontariuszom krajowym i 30 zagranicznym. – Diakonia Śląska ma o wiele więcej wolontariuszy, w sumie mamy ich zarejestrowanych 250. Wyróżniliśmy tych, którzy pracują wprost z naszymi klientami i którzy regularnie odwiedzają nasze ośrodki – wyjaśniła Filipková w rozmowie z „Głosem Ludu”.

Nietypowy charakter miało słowo wiążące pomiędzy poszczególnymi punktami programu. Nauczyciel religii, pastor Jiří Kaleta i uczeń szkoły średniej, Karol Siwek, prowadzili dialog, w którym pedagog pytał chłopca, co mu pomaga w życiu, ale też, w czym on może pomóc innym, by „nie czuli się sami na swojej drodze”. Absolwent polskiej podstawówki w Suchej Górnej opowiadał o tym, jak ważną rolę w jego życiu odgrywa rodzina i Bóg, a także, jak on sam stara się, by wszyscy czuli się dobrze w jego towarzystwie.

(dc)

Darkowska solanka i roboty

Uzdrowisko Darków obchodzi w tym roku 150-lecie założenia. Od dawna nie leczy się w Darkowie tylko za pomocą solanki jodowo-bromowej, od której wszystko się zaczęło, lecz nadal zajmuje ona ważne miejsce w terapii. Dzisiaj uzdrowisko ma do zaoferowania ponad 150 różnych zabiegów. Średnio w skali roku korzysta z leczenia ok. 11 tys. osób, niemały odsetek stanowią goście z zagranicy. Historyczna część uzdrowiska, leżąca nad Olzą w Darkowie, jest dziś nieco w cieniu Sanatorium Rehabilitacyjnego, które wybudowano w latach 70. ub. wieku w Karwinie-Granicach.

W BASENIE STANĄŁ NA NOGI

Zdeněk Turoň z Frydku-Místku przed dziesięciu laty zabrał się do malowania dachu swojego domu. Pośliznął się i spadł z wysokości 13 metrów. Doznał ciężkiego urazu kręgosłupa i kończyn. Przeżył dziesiątki operacji, następne go jeszcze czekają. Nie stracił jednak dobrego humoru i pozytywnego nastawienia do życia.

– Wówczas spadłem, choć byłem przywiązany. Lina pękła, a spadochron mi się nie otworzył. Nawet ten rezerwowo. Mieszkam więc w domu z niepomalowanym dachem – żartuje. Spotkaliśmy się w Sanatorium Rehabilitacyjnym. Pan Zdeněk leczy się tam po raz ósmy, za każdym razem spędza cały miesiąc w uzdrowisku. Zna personel i na odwrót. Właśnie odbywał ćwiczenia ręki za pomocą robota rehabilitacyjnego. – Rękę mam skostniałą po urazie, przez rok była w gipsie. Ruszam nią, ale idzie mi ciężko – wyjaśnia. Urządzenie, jak dowiaduję się od ergoterapeuty Moniki Klaputovej, służy do ćwiczeń pasywnych. To znaczy, że pacjent sam nie rusza ręką. – Przez pierwsze dwa lata po wypadku byłem na wózku inwalidzkim. Tu, w uzdrowisku, po raz pierwszy stanąłem na nogi. To było podczas mojego drugiego leczenia w Darkowie. Podczas rehabilitacji w basenie postanowiłem, że spróbuję stanąć na nogach. I stanąłem. Wyszedłem na górę po scho-

dach i o własnych siłach dobrnąłem do wózka – wspomina przełomowy moment. Teraz chodzi, lekko podpierając się laską.

– Ciągłe robię postępy. Jestem bardzo zadowolony z tego uzdrowiska, nigdzie indziej nie pojadę – przekonyuje.

RĘCE WAŻNIEJSZE OD SPRZĘTU

W ub. roku Uzdrowisko Darków kupiło nowoczesne urządzenia do rehabilitacji medycznej i medycyny estetycznej wartości 27 mln koron. Najważniejszą nowością jest bieżnia Reo Ambulator, robot służący do terapii chodu. Urządzenie przeznaczone jest dla pacjentów ze schorzeniami neurologicznymi i po wypadkach. Posiada „mechaniczne nogi” z napędem, które wspomagają kończyny pacjenta. – Urządzenie jest odpowiednie także dla osób, które w ogóle nie chodzą. Za pomocą podnośnika ustawimy pacjenta w pozycji pionowej, a „nogi mechaniczne” w całości zastąpią siłę jego mięśni. Dla pacjenta, który tylko leży lub porusza się na wózku, pozycja pionowa wpływa na cały organizm. Dochodzi do lepszego ukrwienia organizmu, obserwujemy pozytywny wpływ na układ oddechowy i trawienny – wyjaśnia fizjoterapeutka Radka Majcherová. Kolejnym interesującym nabytkiem jest urządzenie wspierające równowagę oraz koordynację mięśni.



Zdeněk Turoň podczas ćwiczeń ręki z terapeutką Moniką Klaputovą.

– Te ćwiczenia pomagają także pacjentom z bólami kręgosłupa. To dlatego, że wzmacniają także mięśnie głębokie. Jeżeli te nie pracują jak powinny, grozi na przykład wypadnięcie dysku – wyjaśnia oprowadzająca mnie po uzdrowisku Eva Hanáková z wydziału handlowego, która wcześniej także pracowała jako fizjoterapeuta. Zaznacza, że

sprzęt, nawet ten najbardziej nowoczesny, nie rozwiązuje wszystkiego. – Mamy tu najróżniejsze nowoczesne urządzenia, jednak najważniejsze są ręce i wiedza fizjoterapeuty. Indywidualne lecznicze ćwiczenia fizyczne są podstawą i niezbędnym przygotowaniem do dalszych zabiegów terapeutycznych. Dzięki połączeniu nowoczesnych form rehabi-

litacji z wiedzą naszych specjalistów i właściwościami leczniczymi solanki jodowo-bromowej zaliczamy się do czołówek uzdrowisk w Republice Czeskiej – podkreśla Hanáková.

LECZENIE PRZEZ ODDECH

Solanka dała początek darkowskiemu uzdrowisku i do dziś odgrywa niezastąpioną rolę w terapii. Kąpiele w solance można odbywać w wannie lub w basenie. Większość pacjentów, prócz najcięższych przypadków, chodzi na basen. Sporo z nich odkłada kule na jego brzegu.

– Pacjenci przez 20 minut przebywają w basenie, potem mają przez dziesięć minut suchy okład. W basenie nie pływają ani nie poruszają się, ponieważ chodzi o to, by poprzez oddychanie wchłonęli jak najwięcej leczniczych substancji – wyjaśnia masażysta Roland Červenka. Solanka pomaga ludziom z najróżniejszymi problemami, prócz dolegliwości aparatu ruchowego jednym z ważnych wskazań są choroby skórne, zwłaszcza łuszczyca. Pacjenci korzystają także z basenu rehabilitacyjnego, który napełniony jest uzdatnianą chemicznie wodą do picia o temperaturze 32 stopni i służy do ćwiczeń pod okiem fizjoterapeuty. W godzinach popołudniowych cały kompleks basenowy jest ogólnie dostępny, razem z trzema rodzajami saun.

DANUTA CHLUP

Pierwszy sezon

Historia darkowskiego źródła ściśle jest związana z odkryciem leczniczej solanki jodo-bromowej. Właściciel majątków ziemskich w Raju, baron Jerzy Bees z Chrastiny, w 1862 roku zaczął szukać węgla. Był rozczarowany, ponieważ odwierty próbne nie przyniosły spodziewanego efektu. Zamiast tego z ziemi wytrysnęło potężne źródło słonej wody. Osobisty lekarz barona, Antoni Fiedler, zaczął go przekonywać, by zaczął wykorzystywać solankę do celów leczniczych. Fiedler przez kilka lat leczył ochotników, podając im solankę do picia i do kąpeli i starannie zapisywał rezultaty. Woda została także wysłana do Wiednia, gdzie zbadano ją w laboratorium uniwersyteckim.

– Analiza potwierdziła, że zawartość jodu i bromu jest wyższa niż we wszystkich znanych dotąd źródłach leczniczych w Europie – podkreśla historyczka Libuše Kolková, znawca i

propagator historii Karwinie i darkowskiego uzdrowiska.

W 1867 roku wzniesiono pierwszy budynek sanatoryjny i rozpoczął się pierwszy oficjalny sezon w uzdrowisku. Od tego czasu minęło 150 lat. – Co ciekawe, choć uzdrowisko prosperowało, czego dowodem była jego rozbudowa, baron Bees nie rezygnował z poszukiwań węgla. Sprowadził nowoczesny sprzęt wiertniczy z Anglii, by przeprowadzić kolejne odwierty. Zamiast węgla, ponownie znaleziono solankę. Drugie źródło pozwoliło na poszerzenie działalności uzdrowiska – opowiada Kolková.

Złota era kurortu przypada na przełom XIX i XX wieku i związana jest z wiedeńskim lekarzem Wilhelmem Degré, który w 1895 roku został współwłaścicielem uzdrowiska.

– Rozbudował uzdrowisko, założył park, przede wszystkim zaś propagował Darków w całej Euro-



Najstarszy budynek z 1870 roku, dziś nazywany Starymi Łażniami.

pie, opisując w czasopismach medycznych lecznicze przypadki – podkreśla historyczka. Pierwszym budynkiem wzniesionym w czasach dr Degré był Dom Zdrojowy, który do dziś jest ozdobą kurortu. W jego czasach wybudowano także m.in. pawilon dziecięcy. Lekarz odnosił znaczące sukcesy w leczeniu gruźlicy pozapłucnej u dzieci.

Degré miał ogromne zasługi w rozwoju Darkowa, lecz zakrojone na szeroką skalę inwestycje sprawiły, że popadł w problemy finansowe. Hrabia Larisch-Mönnich wykorzystał tę sytuację i kupił udziały lekarza po bardzo korzystnej dla siebie cenie. W czasach Larischa, w 1931 roku, wzniesiono największy budynek, Nowe Sanatorium. Dziś nie służy już ono uzdrowisku, znajduje się tam prywatna placówka opieki nad chorymi z zespołem Alzheimera.

Darków przetrwał kilka kryzysów, okres I i II wojny światowej, jak również lata powojenne, kiedy z powodu maszynowego wydobycia węgla zagrożona była sama egzystencja histo-

rycznej części kurortu. Kilka lat temu uzdrowisko ponownie znalazło się w trudnej sytuacji. Kiedy pod koniec 2012 roku doszło w Republice Czeskiej do zmian w finansowaniu leczenia przez ubezpieczalnie, cały segment uzdrowisk walczył o przetrwanie. Problemy spowodowane przez nagły ubytek pacjentów nie ominęły także Darkowa. Na pewien czas została zamknięta historyczna część uzdrowiska, łącznie z Domem Zdrojowym. Dziś w „starym Darkowie” na nowo toczy się życie. – Historyczne Uzdrowisko Darków tworzą następujące budynki: Dom Zdrojowy, willa „Maryčka”, willa „Jiřina”, Stare Łażnie i budynek „Slávka”. Zdecydowana większość budynków ma wyremontowane wnętrza, poszerzona została oferta zabiegów leczniczych oraz spędzania wolnego czasu. W przyszłości zamierzamy wybudować kolonadę i zmodernizować zaplecze balneologiczne – zdradza Tomáš Svrčina z działu handlowego Uzdrowiska Darków. (dc)



Willa „Henrietta” z 1879 roku dzisiaj nosi nazwę „Jiřina”.

CZWARTA ODSŁONA KONKURSU »PŁYNIESZ OLZO«

O czym mówią przysłowia ludowe

Nie będziemy się tutaj zastanawiać nad naukową definicją przysłowia, ani snuć na ten temat teoretycznych rozważań, bo wcale nie o to nam chodzi. Ważniejsze będzie stwierdzenie, że mowa ludu śląskiego zawiera przebogaty zasób przysłów i zwrotów przysłowiowych. Świadczą o tym liczne zbiory i zbiorki przysłów śląskich, które się ukazały w okresie lat przeszło osiemdziesięciu, a które stale jeszcze trzeba uzupełniać materiałami nowymi, ciągle żywymi w ustach tutejszego ludu.

Z jakimi sytuacjami możemy się spotkać w śląskich przysłowia i zwrotach przysłowiowych? Wiele z nich zawiera echa dawnych czasów, wydarzeń i postaci, zupełnie przebrzmiałych i zapomnianych.

Przysłowia Dzierży się jak lutersko wiara kole Cieszyna i Twardy jak luter spod Cieszyna przypominają odległe czasy przesładowań wyznaniowych po wojnie trzydziestoletniej.

Kiedyś na zabawach wiejskich sami tancerze musieli opłacać muzykantów. Fakt ten został utrwalony w przysłowia: Gdo chce, aby mu grali, musi zapłacić, Gdo se koże grać, musi zapłacić, Gdo płaci, tymu grajóm oraz Za mało piniyndzy – mało muzyki. Przysłowia te dawno już zatraciły swój pierwotny sens realny, dziś są związane z sytuacjami nowymi, w przenośni tylko odpowiadającymi tym pierwotnym.

Człowieka bladego, wynędzniałego do skrajności i wyczerpanego fizycznie określano zwrotami Wyglóndo, jakby go z Mirowa puścili, Wyglóndo, jakby z Mirowa uciyk oraz Wyglóndo, jakby dziesięć roków na Mirowie siedziół. Wymienione zwroty rozumie dziś tylko ten, kto wie, że w Mirowie, niedużej miejscowości na Morawach, od połowy XVIII wieku aż do końca pierwszej wojny światowej znajdowało się ciężkie austriackie więzienie wojskowe. Widocznie kiedyś niejedynemu Ślązak z Cieszyńskiego, któremu nie uśmiechała się długoletnia służba wojskowa, musiał swe pragnienie wolności srogo odpokutować w lochach mirowskich, skoro nazwę tego okrutnego miejsca uwieczniono w powszechnie używanych zwrotach przysłowiowych.

Przysłowie Chodzi jak fyrula jest dla obecnego pokolenia niezrozumiałe. Już dawno wyszła bowiem z użycia „ferula”, czyli ów zagadkowy przedmiot, do którego porównuje się w

przysłowiu czynność chodzenia. A cóż to była ta „ferula”? Sędziwy, kilka lat temu zmarły wójt Stonawy, Karol Swaczyna, tyle o niej opowiedział: „Jak bórmiester chciół co ogłosić, to to napisał na papiyr i przilepił te kartkę na fyrule. Ta fyrula, to był taki metrowy kónszczek żerdki, a na wyrchu była tako niewielko tabulka. Ordynanc (= posłaniec gminny) zaniósł fyrule do chałupy, co miała piyrsze nómero. Jak nie było żodnego dóma, to fyrule wdzubnół przy chałupie do ziymie. Potym fyrula szła od nómera do nómera, od sómsiada do sómsiada, jedyn drugimu już jóm podowół, aż to wszyscy przeczytali. Tyn ostatni odniósł fyrule do bórmiestra”. Teraz przysłowie to jest już zrozumiałe. Osoba, porównywana w nim do feruli, jest więc całkiem zwyczajną plotkarką, biegającą od sąsiada do sąsiada.

Odległe czasy kryzysu gospodarczego, kiedy wielu mieszkańców Śląska Cieszyńskiego musiało wyemigrować ze stron rodzinnych do innych krajów europejskich czy nawet za morze, upamiętnił zwrot Ucieko jak biyda do Ameryki.

Żartobliwy zwrot przysłowiowy Hawyrzu, postroszcie mi to dziecko, kierowany jeszcze i teraz pod adresem tego czy owego górnik, powstał w czasach, kiedy na kopalniach nie było jeszcze łazienek. Górnicy po skończonej pracy wracali do domu umorusani, z kilofem na ramieniu i górniczą lampką w ręce. Taki górnik, powracający do domu, mógł się znaleźć w sytuacji, o jakiej swego czasu wspominał pewien sędziwy karwiniak: „Roz szół zmazany hawyrz z roboty. Szła jakosi pani z dzieckym, nó i prawi hawyrzowi:

– Hawyrzu, postroszcie mi to dziecko, bo je przeciwnie! A ón tej paniczce nadał i prawi: – Na czy jo je jaki straszok, żebych wóm gizda straszyl?”

Jeżeli już mowa o górnikach, to należy dodać, że środowisko górnicze obfituje również w charakterystyczne przysłowia i zwroty przysłowiowe. Górnicy z przyzwyczajenia żuli podczas pracy tytoń, toteż o niejednym mówiono, że doł se na śliwke, aż sie mu lice świyci, że hawyrzowi trzeba jyny бага i wozów, a jeżeli ktoś podczas pracy opadał z sił, wówczas górnicy zachęcali go słowami: Prziknij se, strziknij se, a ciepl! W podziemiach kopalnianych trzeba



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

chodzić ostrożnie, bo łatwo uderzyć głową w obudowę stropów. Górnicy mówią, że gdyby głowa była szklanno, toby hawyrz musiol ich mieć każdóm szychte z dziesiynć. Gdy ktoś nieuważny grzmotnie głową o coś twardego, to kamraci od razu takiego strofują: Zegnij sie, wole, boś je na dole. W kopalni nie wolno gwizdać lub hałasować, bo – jak twierdzą górnicy – ściaga to karę ducha kopalni, Pusteckiego, zwanego również Fontaną: Nie gwizdej, bo cie Pusteczki posmyko. lub Nie rób harwasu, bo sie Fóntana obudzi. Górnicze przysłowia i zwroty przysłowiowe mówią o ciężkiej i niebezpiecznej pracy górników, o ich życiu, charakterze, wyglądzie, przyzwyczajeniach, wreszcie o samym środowisku, w którym żyją i pracują ci, co mają „czarne oczy, ale złote serca”.

Niektóre śląskie przysłowia i zwroty przysłowiowe są ściśle związane z facecjami krążącymi wśród tutejszego ludu. Niekiedy odnosi się wrażenie, jak gdyby te pierwsze były po prostu fragmentem jakiejś opowieści ludowej. W każdym razie niejedno niejasne powiedzenie staje się zrozumiałe, gdy połączymy je z odpowiednią facecją.

Zwrot przysłowiowy Bij diobła, aż go czerci weznóm ma bliski związek z opowiadaniem o „podciepie” podrzuconym pewnym młodym gospodarzom. Podczas pracy w polu rodzice zostawiali go na miedzy. „Podciep” paskudził pod siebie i okropnie skrzeczał, czym pewnego razu doprowadził do pasji pracującego opodał

parobka sąsiedniego gospodarza. Parobek, zachęcony przez swego gospodarza słowami: – „Bij diobła, aż go czerci weznóm!” – tak długo śmigał „wrzaszczka” batem, aż wreszcie przybiegł diabeł, zabrał „podciepa”, a na miedzy pozostawił porwaną kiedyś dziewczynkę. Oczywiście parobek ten, kiedy dziewczyna dorosła, wziął ją sobie za żonę. Nawet znaczną różnicę wieku między nim a młodą żoną umiało wytłumaczyć inne przysłowie: Dziywka sie rodzi, pachotek za plógym chodzi, a jeszcz sie ji godzi.

Powiedzenie Chudy, bladey, jakby go wszystkie mory po nocach cykały jest związane z licznymi opowieściami o zmorach.

Przysłowie Bedzie to kiepski z twojóm duszóm – do nieba nie patrzy, a diobli sie cie bojóm jest jak gdyby lapidarnym streszczeniem znanej na Śląsku Cieszyńskim bajki ludowej o diable, który służył u pewnego gospodarza. Gospodarz tak bardzo dał się diabłu we znaki, że ten zrezygnowawszy w końcu z jego duszy czmychnął do piekła. Później, po śmierci gospodarza, jego grzeszna dusza miała do nieba wstęp wzbroniony, więc nakazano jej pójść do piekła. Ale i tam jej nie wpuszczono. To ów diabeł-parobek zaczął bić w kotły na alarm i zamknął bramę piekielną.

Podobny wypadek zachodzi u przysłów Co diabeł ni może, to baba dokoże, a co diabeł nie skusi, to baba musi oraz Gdzie diabeł ni może, tam staróm babe poszle. Znana jest bowiem facecja, jak diabeł, któremu nie udało się poślubić żonę, naślął na nich starą kobietę. Ta za pewnym wynagrodzeniem w krótkim czasie uczyniła to, czego nie potrafił dokonać diabeł.

Zwrot przysłowiowy Mamulko, a bryja soli sie? ośmieszający nieporadność kulinarną jednej młodej małżonki, łączy się z następującą facecją: Młoda mężatka, wyprowadzająca się po ślubie z domu rodziców do domu męża, do ostatniej chwili radziła się swojej matki, jak się przyrządza to czy tamto jadło. Matka cierpliwie objaśniała córce tajniki kulinarne i udzielała jej ostatnich rad. W końcu wóz ruszył. Nagle, po przebyciu sporej odległości od domu, świeżo upieczona gospodyni odwróciła się na wozie i zawołała: – Mamulko, a bryja soli sie?

Przysłowie Tak sie Cygóna nie bije jest związane ze znaną facecją o bitym Cyganie. Cygan, przyłapany na kradzieży przez gospodarza, bierze od niego zasłużone lanie. Poszkodowany trzyma złodzieja lewą ręką, a prawą grzmoci kijem, ile wlezie. Pomimo srogich batów Cygan się śmieje i mówi do gospodarza: – „Ho, ho, gazdoszku, tak sie Cygóna nie bije!” – „A jak sie Cygóna bije?” – zapytuje gospodarz i przerywa bicie. – „Oburóncz, gazdoszku, bo jedném rynkom to nie boli!”. Wtedy gospodarz puszcza Cygana, by chwycić kij obiema rękami. Na to tylko czekał sprytny Cygan. Z łatwością przeskoczył płot i uciekł przed karą.

Józef Ondrusz

Pytanie

od prof. Daniela Kadłubca:

O czym mówią przysłowia ludowe, czego można się z nich dowiedzieć?

Na odpowiedzi czekamy do czwartku 9 lutego. Można to zrobić tradycyjną pocztą: „Głos Ludu”, ul. Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn oraz elektroniczną: info@glosludu.cz. Autor najciekawszej odpowiedzi otrzyma egzemplarz monografii z podpisem autora. Nagrodę za poprzedni odcinek otrzymuje Emilia Heczko z Trzyńca. Po odbiór monografii zapraszamy do redakcji.

głos z groni



O koniach

JÓZEF MICHAŁEK z Istebnego

Kiedyś był to codzienny widok: konie ciągnące sanie z kupą gnoja, przez głęboki śnieg na kónsek pod lasym – przez cały dzień chłopci gnoj wozili. Potem – znów do lasu, aby zrywać drewno z Kiczor-Ku Stawu, a jest tego parę kilometrów. W niedzielę sónkami gazdowie okutani derką jechali odwiedzić dalszą rodzinę. Zdarzały się też zimą konie ciągnące wozy z furą siana, z dalszego przysiółku na przykład ze Stecówki, gdzie latem złożone siano czekało na swoją kolej, bo futra trzeba było

dużo dla pięciu krów, kiedla owiec i pary koni. Ale stare gazdówki niemal się już minęły, obrazków z życia koni na gazdówce nie ma już u nas w gróniach. Teraz, jak już trzeba, są traktory. Konie chowają prawdziwi miłośnicy. Konie są piękne, silne, zadbane, aby się pokazać przed innymi furmanami. Sporządzone jak trzeba.

I dobrze, że w Istebnej są takie paradne Zawody dla Furmanów z całej okolicy. Przyjeżdżają do naszych – Żywczoki, Czesi i Słowacy. Prawdziwa rewia pociągów koni.

Takich, jakie zawsze w górach były obiektem pożądania: duże, silne, posłuszne, mocarne. Jedyna okazja takim koniom się napatrzeć z bliska, w całej ich krasie. I ich gazdom, furmanom – ludziom mocnym na miarę swego konia.

Są i zawody: przewóz drzewa na sankach w parę koni. Bardziej na pokaz, bo tu gniade, kare, siwki nie namęczą się wcale. Bardziej się liczy ich zgoda i słuch na polecenia furmana. Raz dwa i już jest meta. Furman musi się więcej naciągać, trzeba

metry załadować i rozładować. Jest jeszcze druga tura. Tu siłę uciagu musi pokazać mocz. Tu siwek nie da rady, musi być koń mocny, co potrafi pociągnąć dwunastkę, dobry kubik kłody. Siłują się konie, zapierają w polach, w bok dłużyć ciągną, a potem do przodu. Wio! wio! furmana niesie się daleko. Bez bicza! – nie wolno bić konia. Ani tu, ani gdzie indziej! Pamiętaj! To potem widać, jak się koń zachowuje... – taki w lęku.

– A ja czytam ujca Jerzego Ruckiego z Jaworzynki. „Z drzewym ku

pile.” – O koniach, co się tropiły z Glinianego przez Miki do góry ku Istebnej, aż przez Dzielec na Piłym. Taki kyns. I wiela ich zostało po cescie.

... A Kary, boroczek, krwióm zakalóné žrynice baluszi, wytrzeszczo zymby, aż na grbiet przegibo nimocnom głowym, a zléknione uszi do karku tuli wdycki, jak uoszkliwo chłosta go spotko...

To się wierzyć nie chce, poczytejcie...

GŁOSIK

Matematyczni olimpijczycy

Pierwsze zadanie dotyczyło gry w szachy. Tatusia i wujka tak pochłonięta królewska gra, że rozegrali za jednym zamachem kilkanaście partii. Ile? To trzeba było obliczyć na podstawie dostępnych informacji.

wowych na Zaolziu, którzy po eliminacjach szkolnych zakwalifikowali się do rundy powiatowej olimpiady matematycznej. Ta odbyła się w auli Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie. Zadania w rundzie szkol-

które zadania mają więcej rozwiązań, punkty są przyznawane także za uzasadnienie rozwiązania – powiedziała prowadząca olimpiadę Michaela Raszka, metodyk Centrum Pedagogicznego ds. Polskiego Szkolnictwa Mniejszościowego.

Po dziewięćdziesięciu minutach wytężonej pracy dzieci wychodziły z sali mimo wszystko uśmiechnięte. – Rozwiązałem wszystkie zadania, były średnio trudne. Nad pierwszymi dwoma pracowałem dłużej niż nad trzecim – powiedział nam Mikołaj Białoń z podstawówki w Trzyńcu I. David Pietrosz z Bystrzycy uważał, że zadania nie były trudne. Również rozwiązał wszystkie. Czy poprawnie? O tym, jak kto wypadł w tym konkursie, można się przekonać, wchodząc na stronę internetową Centrum Pedagogicznego. W zakładce „Konkursy” została już opublikowana lista laureatów. Okazało się, że laureatami zostało aż dziewięciu uczestników. Na samym czele uplasował się Adam Szczotka z Czeskiego Cieszyna, który zdobył pełną liczbę punktów (18)! Tylko o dwa punkty mniej „zarobił” Jan Stopa z tej samej szkoły.

W eliminacjach powiatowych wzięło udział 14 piątoklasistów. Rywalizacja w tej kategorii zakończyła się na szczeblu powiatowym. Uczniowie starszych klas, którzy będą mieli eliminacje powiatowe w innych terminach, mogą zakwalifikować się do rundy wojewódzkiej. We wtorek odbyła się także olimpiada dla uczniów klas dziewiątych, osobno dla powiatu karwińskiego i osobno dla frydecko-misteckiego. (dc)



Michaela Raszka rozdaje zadania uczestnikom.

Z kolei wiewiórka Skorupka postanowiła się odchudzać i dokładnie zaplanowała, jak wielką porcję orzechów wolno jej zjeść w zwykły dzień, a jak wielką w dzień diety. Ile zjadła orzeszków ciągu 19 dni?

Opisano powyżej zadania i dodatkowo jeszcze trzecie, z geometrii, rozwiązywali we wtorek uczniowie klas piątych polskich szkół podsta-

nej można było rozwiązywać na spokojnie, także w domu, zasięgając rady rodziców. Teraz uczniowie zdani byli tylko na własne siły i własną głowę, a na rozwiązanie zadań mieli dokładnie 90 minut.

– By zostać laureatem rundy powiatowej, trzeba zdobyć co najmniej dziewięć punktów z 18 możliwych. To wcale nie jest takie proste. Nie-

GŁOSIK I LUDMIŁKA

LICZENIE CZEKOLADY

– Całe szczęście, że nie musimy chodzić do szkoły i uczyć się matematyki – zawołała Ludmiłka. W jej głosie słychać było ulgę. Skrzaty siedziały w redakcji i przez ramię pani redaktor czytały tekst o olimpiadzie matematycznej. – Po co właściwie potrzebna jest ta cała matematyka? – Ludmiłka wzruszyła ramionami.

– Uważasz, Ludmiłko, że umiejętność liczenia jest niepotrzebna? – spytał Głosik z niedowierzaniem. – Nie potrzebujesz policzyć pieniędzy podczas zakupów? Albo cukierków, kiedy po równo chcesz je podzielić pomiędzy kilkoro dzieci?

– No tak, tyle że takich podstawowych rachunków można się nauczyć w pierwszej, najwyżej drugiej klasie. Ale, powiedz, Głosiku, do czego są potrzebne na przykład ułamki?

Głosik bardzo krótko się zastanawiał. – Jak to do czego? Kto umie posługiwać się ułami, może na przykład porównać, czy lepiej dostać trzy kawałki pizzy pokrojonej na dziewięć części, czy też pięć kawałków pokrojonej na dwanaście części! – A obliczanie powierzchni kwa-



rys. WŁADYSŁAW OWCZARZY

– Głosiku, policzmy, ile kostek ma ta czekolada?

dratu lub prostokąta? To też, twoim zdaniem, na coś się przyda?

– Przyda się każdemu, kto chce obliczyć, jak duży ma kupić dywan do pokoju! – odparł Głosik bez chwili namysłu.

– No dobra, poddaję się – Ludmiłka podniosła ręce do góry. A potem oba skrzaty poszły razem rozwiązy-

wać bardzo skomplikowane matematyczne zadanie. Chciały ustalić, ile muszą kupić tabliczek czekolady, która ma 20 kostek, jeżeli każde z nich chce zjeść codziennie cztery kostki, a czekolada ma wystarczyć dla obu na cały miesiąc. Dla was nie byłoby to trudne, prawda?

(dc)

ANKIETA

Jakie zagadnienia matematyczne lubią piątoklasiści, a z którymi mieli problemy? Zdania na ten temat są podzielone. Na nasze pytanie odpowiedzieli uczestnicy eliminacji powiatowych olimpiady matematycznej przed rozpoczęciem konkursowych zmagania. Podzielili się także wrażeniami z rundy szkolnej.

ELŻBIETA MACURA,
Orłowa-Lutynia



Zadania w ramach eliminacji szkolnych udało mi się dobrze rozwiązać i jestem bardzo zadowolona, że przeszłam do dalszej rundy. W rundzie szkolnej były różnego rodzaju zadania – słowne, coś z geometrii i coś na logiczne myślenie. Pewne rzeczy lubię w matematyce, pewnych nie. Lubię geometrię i zadania słowne.

MAREK SZYMECZEK,
Trzyńciec I



Zadania w szkolnych eliminacjach nie były ani za trudne, ani za łatwe. Ogólnie lubię matematykę, choć niektóre rzeczy bardziej, inne mniej. Trochę bardziej lubię geometrię, mniej rzeczy z fizyki – zamianę jednostek.

MAREK VEIT,
Wędrzynia



Szkolna runda była fajna, ani zbyt trudna, ani zbyt łatwa – taka sobie „neutralna”. W matematyce najbardziej lubię zadania tekstowe, nad którymi trzeba logicznie pomyśleć, gorzej mi idzie mnożenie dużych liczb. Geometrię też raczej lubię.

DOROTA PAWERA,
Cz. Cieszyn



Lubię różne obliczenia, mnożenie, zadania tekstowe też są w porządku, nie lubię natomiast geometrii. W rundzie szkolnej było trochę trudnych zadań, ale ogólnie to było raczej średnio trudne. W dodatku mogliśmy te zadania rozwiązać w domu. (dc)

REKLAMA

Adres firmy: Pogwizdów (koło Cieszyna), ul. Cieszyńska 99

CATERING
ZAREŁKO

Gwarantujemy najwyższą jakość posiłków i profesjonalną obsługę.

www.cateringcieszyn.pl

Łukasz Kocur
tel. +48 660 357 077
poczta@cateringcieszyn.pl

Magdalena Chabrajka
tel. +48 537 357 077
poczta@cateringcieszyn.pl

przyjęcia weselne
przyjęcia okolicznościowe
obiady rodzinne i korytka
bankiety dla firm
fontanna czekoladowa
imprezy plenerowe
przyjęcia w domu klienta



Wszystko dla ukochanej Karwiny

24 stycznia Melchior Sikora z Karwiny skończył 80 lat. Okrągły jubileusz stał się więc okazją do wspomnień, a jest co wspominać, bo Sikora to aktywny i zasłużony działacz dla gminy i regionu. Mimo swojego wieku ciągle nie przestaje zaskakiwać cennymi inicjatywami.

– Dziś już nie ma tylu górników w Karwinie, co kiedyś, a ci co zostali, trzymają się razem. Przyszli do mnie 24 stycznia z życzeniami na 80. urodziny, wszyscy ubrani na galowo – stwierdza emerytowany górnik Melchior Sikora, wprowadzając mnie do swojego mieszkania w Karwinie Nowym Mieście. Rześki, uśmiechnięty, rażno wskakuje za mną po schodach. Nie zachowuje się i nie wygląda na swój wiek. Naszej rozmowie przysłuchuje się żona, Krystyna Sikora, a z fotograficznych portretów ustawionych na komodzie w salonie spoziera na nas troje ich dzieci, siedmiu wnuków (sami chłopcy!) i jedna prawnuczka. – Jest jeszcze druga prawnuczka, ale malutka i nie mamy jeszcze jej zdjęcia – mówi pani Krystyna. Powyżej nad komodą wiszą dyplomy: dla zespołu „Wesoła Siódemka”, dla Melchiora Sikory za dorobek pisarski nagroda Oddziału Śląskiego Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Księgarzy „Genius Loci – Wierny Opiekun Ziemi Śląskiej” oraz dla Melchiora Sikory za całokształt działalności dyplom i nagroda „Tacy Jesteśmy 2016”. O każdej z tych aktywności pan Melchior opowiada z przejęciem. – Wszystko dla Karwiny, bo kocham to miejsce. Przeżyłem tu chwile najlepsze i najgorsze, bo przecież pamiętam też czasy wojenne – podkreśla pan Melchior, górnik ze społecznikowskim zacięciem.

MUZYK, TANCERZ I KIEROWCA

Melchior Sikora urodził się 24 stycznia 1937 roku w Babicy koło Wadowic. Gdy miał dwa latka, jego matka Maria podjęła decyzję o opuszczeniu Małopolski i przeprowadzce nad Olzę. Wraz z mamą i dwójką braci Melchior zamieszkał we Frysztać. Bracia niestety nie doczekali starości, zmarli w tragicznych okolicznościach, z kolei o życiu matki Marii,

REKLAMA

Producent kuchni, szaf, wnętrz mieszkalnych i komercyjnych

Picea

www.picea.cz, tel. 737 238 727

KUCHNIE NA WYMIAR Z POLSKI

Producent mebli na wymiar i nie tylko

Bezpłatny pomiar
tel.: +48 500 196 300

www.mebleczwartywymiar.pl



Melchior Sikora z kroniką zespołu „Wesoła Siódemka”.

jak przekonuje sam pan Melchior, można by nakręcić film fabularny, tyle bowiem w nim niesamowitości i nieoczekiwanych zwrotów akcji. Biografią swojej matki Melchior Sikora poświęcił swoją najnowszą książkę „Marysia” (2014). Już jako sześciolatek Melchior rozpoczął edukację, najpierw w szkole niemieckiej (1943), a potem w szkole czeskiej (1945). W 1952 roku ukończył szkołę polską, natomiast rok później zaczęła się jego wieloletnia i barwna przygoda z działalnością w Polskim Związku Kulturalno-Oświatowym.

– Decyzję o zaangażowaniu mnie w życie artystyczne PZKO podjęła moja mama. Najpierw śpiewałem w chórze, a potem w 1955 roku zacząłem karierę tancerza. Muszę powiedzieć, że szło mi dobrze, bo byłem nawet pierwszym solistą w zespole Pieśni i Tańca „Górniki” – opowiada Melchior Sikora, gdy siedzimy razem w jego salonie. – A później założyliśmy zespół muzyczny „Wesoła Siódemka”. Dziś z pięciu założycieli tego zespołu żyją już tylko dwie osoby. W sumie do 1968 roku daliśmy 183 występy po obu stronach Olzy – dodaje. Wieloletnie przygody „Wesołej Siódemki” dokumentują dwa grube tomy kroniki, które pan Melchior przechowuje u siebie w domu.

– Miałam 14 lat, gdy poznałam swojego przyszłego męża – wspomina z uśmiechem pani Krystyna Sikora. – Chcieli mnie zwerbować do „Wesołej Siódemki” i w końcu im się to udało. Maniek nie odstępował mnie ani na krok, twierdząc, że musi mnie przypilnować przed starszymi kolegami. Na to ja spytałam, czy on tak mnie pilnuje przed innymi czy pilnuje mnie dla siebie – dodaje pani Krystyna, śmiejąc się serdecznie. Pan Melchior w końcu wystarał się o dziewczynę, pobrali się, gdy pani Krystyna skończyła 18 lat. Nie tak dawno obchodzili 55. rocznicę ślubu.

Równoległe do działalności artystycznej Melchior Sikora kontynuował edukację i pracę. Uczył się zawodu hutnika, a potem pracował przez cztery lata w hucie wtkowickiej. Kolejne cztery lata przepracował w zajezdni autobusowej, gdzie spełniło się jego marzenie z dzieciństwa, by być kierowcą. Zajęcie może było i ciekawe, ale niestety nie przynosiło wystarczających dochodów dla powiększającej się rodziny pana Melchiora. Przy równie niskiej płacy pani Krystyna, która pracowała jako nauczycielka nauczania początkowego w szkole podstawowej, rodzinie trudno było związać koniec z końcem. W 1962 roku pan Melchior pierwszy raz zjechał pod ziemię na kopalni.

SKRUPULATNY GÓRNIK

Ponad dwudziestoletnią przygodę z górnictwem Melchior Sikora rozpoczął w karwińskiej kopalni „Pokój” (wcześniej „Gabriela”), a następnie pracował w kopalni ČSM w Stonawie (dziś OKD). W 1970 roku ukończył technikum. Po wypadku na kopalni w 1985 roku przeszedł na rentę inwalidzką. Równoległe do pracy nadal aktywnie udzielał się w życiu PZKO – ta aktywność trwa do dziś, mimo że Sikora przychodzi tam już jako gość. Przez czterdzieści lat był członkiem zarządu MK PZKO w Karwinie Nowym Mieście, pełniąc tam m.in. funkcję skarbnika. Był też wiceprezesem tego Koła i rejonowym. Przez dwie kadencje przewodniczył Komisji Kontrolnej Kongresu Polaków w RC. Być może dlatego całe życie jest wrażliwy na kwestię dokładnego rozliczania wszystkich pieniędzy przepływających przez organizację, a w szczególności polskie organizacje działające na Zaolziu.

Na początku XXI wieku Melchior Sikora rozpoczął kolejną ciekawą przygodę – zaczął pisać. Jako

siedemdziesięcioletek zadebiutował książką „Przygody chłopców znad Olzy” (2006), a w kolejnych latach posyłały się kolejne publikacje: „Kamraci” (2008), „Dorastanie do dojrzałości” (2012), aż wreszcie „Marysia” (2014). To właśnie w swojej drugiej książce „Kamraci” chciał przybliżyć atmosferę i wydarzenia panujące od początku lat 60. do połowy lat 80. minionego wieku na zaolziańskich kopalniach. „Wracając do samej nazwy książki, może ktoś zarzucić mi, że nazwa ta wywodzi się z niemieckiego. To prawda, ale ja kierowałem się bardziej sensem tego wyrazu, który miał zupełnie inny wymiar tam na dole, w kopalni, gdzie to określenie «Kamrat» miało o wiele większą wagę niż na powierzchni. Tam w dole, każdy, kiedy zdarzył się jakiś wypadek, a usłyszał wołanie: «Kamrat pomóż», nie wahał się i nie patrzył, czy zagraża mu jakieś niebezpieczeństwo. Szedł z pomocą zagrożonemu Kamratowi. Tą książką chciałem oddać hołd i szacunek Kamratom, którzy na kopalniach karwińskich stracili zdrowie, a nie raz i życie” – napisał Melchior Sikora o „Kamratach”.

Nie wiadomo, czy górnik ratownik Celestyn Racek zza światów krzyknął do Melchiora Sikory „Kamrat pomóż” i Melchior to usłyszał, ale jedno jest pewne – w zeszłym roku Sikora postanowił pomóc koleźce górnicy. – Zawsze darzyłem wielkim respektem górniczych ratowników. Kiedy wszyscy uciekają z kopalni, oni biegną w przeciwnym kierunku, by nieść pomoc. To są bohaterzy, choć oni nigdy tak o sobie nie powiedzą. Stwierdzą tylko, że robią to, bo to ich praca. Wypadek na kopalni w Karwinie w czerwcu 1894 roku był jedną z najstraszliwszych katastrof w historii górnictwa. Zginęło 235 ludzi, w tym około trzydziestoletni górnik ratownik Cele-

styn Racek. Na pamiątkę tej tragedii na grobie Racka umieszczono posąg kobiety ze zgaszoną pochodnią. Jednak w 2005 roku grób na karwińskim cmentarzu został ograbiony z pamiątkowej rzeźby. Postanowiłem, że muszę coś z tym zrobić – opowiada mi Melchior Sikora. Dzięki jego zaangażowaniu oraz ofiarności mieszkańców z Zaolzia w 2016 roku udało się zebrać środki finansowe i odnowić nagrobek, zastępując posąg kobiety kopią zdjęć rzeźby wygrawerowanej na czarnej płycie. Bohaterstwo górnika ratownika, Celestyna Racka znów jest godnie upamiętnione.

DUMNY DZIADEK I PRADZIADEK

Krystyna i Melchior Sikorowie uwielbiają, gdy rodzina zjeżdża się do Karwiny i mogą spędzić czas ze swoimi wnuczkami i prawnuczkami. – Z tych spacerów z wnukami i opowiadań o dawnej Karwinie zrodził się pomysł mojego pisania. Lubię wracać do przeszłości, do tych wszystkich naszych przygód nad Olzą, gdy byliśmy chłopcami. Pewnie dlatego nigdy nie zapominałem, jak to jest być młodym – wspomina dziś z uśmiechem Melchior Sikora. Sam dalej stara się żyć pełnią życia, uczestniczy w każdej imprezie MK PZKO i cieszy się ze wszystkich sukcesów swoich dzieci, wnuków i prawnuczek.

– Mój sekret na dobre samopoczucie po osiemdziesiątce? Codziennie rano ćwiczenia fizyczne, odpowiednia dieta, czerwone wino i zero lekarstw. Od osiemnastu lat nie zjadłem ani jednego lekarstwa, a w dniu moich osiemdziesiątych urodzin sprawiłem sobie następujący prezent: od samego rana trzydzieści przysiadów i pięćdziesiąt pompek.

MAŁGORZATA BRYL

POP ART

208

Za oknem smog, ale w głowie tyle pomysłów, że nic nie może nas zatrzymać w poszukiwaniu szczęścia. Rok 2017 w muzyce zapowiada się arcyciekawie, o czym przeczytacie w rubryce „Przez lornetkę”. Zaczynamy zaś od recenzji czeskiego obrazu „Ja, Olga Hepnarová”, który 13 stycznia trafił też na polskie ekrany.

FILMOWA RECENZJA

JA, OLGA HEPNAROVÁ (2016)

Film, nominowany do walki o główną statuetkę Czeskiego Lwa dla najlepszego rodzimego obrazu 2016 roku, w styczniu 2017 roku zadebiutował też w polskich kinach. Na ile historia oparta w dużej mierze na autentycznych listach Olgi Hepnarovej, skazanej w 1973 roku na karę śmierci za umyślne śmiertelne potrącenie ciężarówką ośmiu osób na przystanku tramwajowym w centrum Pragi, broni się merytorycznie i wizualnie w filmie reżyserskiego duetu Tomáš Weinreb, Petr Kazda? Pytanie pozostawiam bez odpowiedzi, tak jak bez odpowiedzi pozostaje, dlaczego w filmie ewidentna wariątka urasta do rangi dysydentki walczącej z totalitarnym reżimem.

Olga Hepnarová była ostatnią kobietą w Czechosłowacji skazaną na karę śmierci. W odróżnieniu od wielu wykonstruowanych procesów politycznych, w których wykonano wyroki na niewinnych, w przypadku 22-letniej chorej psychicznie Hepnarovej nie było cienia wątpliwości i do dziś jest tak samo. „Dlaczego to robisz? Żeby zrozumieli, że istnieje kres bezsilności jednostki. Jestem samotnikiem. Człowiekiem zniszczonym przez ludzi. Mam wybór – zabić siebie albo innych. Wybieram zemstę” – napisała Hepnarová w liście poprzedzającym morderstwo z premedytacją. Tyle fakty, a teraz pora na fikcję artystyczną, z którą twórcy filmu po prostu nie poradzi sobie. Bronią się – i to rewela-



cyjnie – wyłącznie utalentowana polska aktorka Michalina Olszańska. W postaci schizofrenicznej psychopatki wcieliła się tak przekonująco, że gdyby żył Alfred Hitchcock, to pewnie od razu zaproponowałby jej rolę w feministycznej wersji „Ptaków”. Pod względem warsztatowym film przegrywa niestety sromotnie, od pierwszej do ostatniej minuty. Na czarno-białym planie panuje chaos przeplatany odważnymi scenami seksu lesbijskiego i pseudo-filozoficznymi dywagacjami, które niebezpiecznie ocierają się o próby wybielenia głównej bohaterki. Jeśli panowie Weinreb i Kazda rzeczywiście serio zajęli się myślą, że Hepnarová swoją socjopatyczną postawą walczyła z szarą rzeczywistością komunistycznej Czechosłowacji, to sami powinni zamówić sobie wizytę w przychodni psychiatrycznej. Dla mnie film „Ja, Olga Hepnarová” jest niestety kolejnym potwierdzeniem dużego kryzysu czeskiej kinematografii na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat.

CO SZEPTANE

W TORUNIU KOCHAJĄ STINGA. Nie od dziś wiadomo, że najwięksi fani Stinga mieszkają nad Wisłą. W Toruniu na aukcji sprzedano w tym tygodniu gitarę Stinga za 15 tysięcy złotych. Jak informują organizatorzy aukcji, dochód zostanie przeznaczony na pięć organizacji zajmujących się pomocą ubogim i niepełnosprawnym. Gitara Stinga została w

Toruniu po koncercie artysty w grudniu ubiegłego roku. Na temat koncertu Stinga zrobiło się zresztą spore zamieszanie. Szczegółami organizacji występu, a także aukcji gitary zajmowało się nawet Centralne Biuro Śledcze. Nie wykryto żadnych uchybień.

DAVID BOWIE NA ZNACZKACH POCZTOWYCH. Po t-shirtach i kubkach do kawy zmarły w zeszłym roku David Bowie



trafi również na znaczki pocztowe. Decyzję o wprowadzeniu do oficjalnego obiegu serii znaczków pocztowych z podobizną genialnego muzyka podjęła brytyjska Royal Mail. David Bowie będzie dopiero trzecim muzykiem, który zostanie w ten sposób uhonorowany. Wcześniej w ten sposób wyróżniono inne legendy muzyki

rockowej – The Beatles w 2010 i Pink Floyd w 2015. Z informacji prasowej wynika, iż Royal Mail wypuści 10 znaczków. Sześć z nich przedstawiać będzie okładki płyt: „Hunky Dory”, „Aladdin Sane”, „Heroes”, „Let’s Dance”, „Earthling” i „Blackstar”. Na pozostałych pojawią się wizerunki artysty z tras „The Ziggy Stardust Tour” (1972), „The Stage Tour” (1978), „The Serious Moonlight Tour” (1983) i „A Reality Tour” (2004). Zapowiada się nie lada gratka dla kolekcjonerów, a także wiernych fanów Mistrza.

ROTUNDA W TARAPATACH. Jeden z kultowych klubów muzycznych w Polsce, krakowska Rotunda, znalazła się w dużych tarapatkach finansowych. Jak podaje krakowska redakcja „Gazety Wyborczej”, klub zdecydował się zgłosić wniosek o upadłość. Dziennikarze sugerują, że w kasie może brakować nawet 700 tysięcy złotych. „Problemy zaczęły się w 2016 roku, kiedy to właściciel budynku, Uniwersytet Jagielloński, postanowił sprawdzić, co dzieje się z wynajmowanym Rotundzie lokalem. Najemca nie płacił czynszu, ale miał dbać o infrastrukturę lokalu. Okazało się, że klub był w złym stanie technicznym. Rotunda wymagała remontu, gdyż w takim stanie zagraża życiu i zdrowiu przebywających w niej osób. W połowie września Rotunda została zamknięta, a miesiąc później Stowarzyszenie Rotunda opuściło lokal” – czytamy na łamach „GW”. Z kultowymi obiektami też mamy na Zaolziu spore doświadczenie...

PRZEZ LORNETKĘ

NA TE CIASTKA CZEKAMY

U2

Bono i spółka od dwóch lat zapowiadają kontynuację płyty „Songs Of Innocence” z 2014 roku. Album zatytułowany „Songs Of Experience” ma się ukazać w tym roku, sęk w tym, że sami muzycy nie ujawnili jeszcze daty premiery i ściemniają w mediach strasznie. Powody zabawy w ciuciubabkę zrozumiejną chyba wyłącznie fani nieskazitelnego uśmiechu Baracka Obamy i saksofonu Billa Clintona. – Płyta była niemal gotowa, ale nadeszły wybory w USA i nagle świat się zmienił. Stwierdziliśmy, że potrzebujemy dać sobie czas i zobaczyć, jak ta płyta ma się od tego, co dzieje się na świecie. Wybór Trumpa na prezydenta sprawił, że wahać się przeczłilo się na drugą stronę – powiedział w jednym z ostatnich wywiadów gitarzysta U2, The Edge. Znając życie, album ujrzy światło dzienne w grudniu i zamieni się od razu w idealny prezent pod choinkę.

DEPECHE MODE

Następca dobrze przyjętej płyty „Delta Machine” (2013) trafi na pół-

ki sklepowe z dużym prawdopodobieństwem w maju. Album „Spirit” według obietnic muzyków ma być najbardziej intymnym wydawnictwem w dyskografii Depeche Mode. Wokalista Dave Gahan w międzyczasie udzielał się w innych muzycznych projektach, współpracując chociażby z grupą Soulsavers. Nie próżnowali też Andrew Fletcher i Martin Gore, co daje gwarancję, że również na czternastej płycie muzycy nie będą odcinali kuponów od sławy. 21 lipca w ramach europejskiej trasy koncertowej Depeche Mode zagra w Warszawie.

ROGER WATERS

Były lider Pink Floyd z ostatnią płytą studyjną zameldował się w 1992 roku. Album „Amused To Death” nie zrobił furory na miarę legendarnych wydawnictw Pink Floyd i to pewnie zraziło Watersa na tyle, że oprócz projektów scenicznych z muzyką „The Wall” i sporadycznymi koncertami przez 25 lat nie odważył się nagrać kolejnej pełnowymiarowej płyty studyjnej. Wszystko wskazuje na to, że w 2017 roku Waters wreszcie się przełamie. Nie znamy jeszcze nazwy nowej płyty, ani daty premiery, ale

wróble na dachach ćwierkają, że jeśli nie teraz, to już nigdy.

GORILLAZ

Damon Albarn oprócz swojej macierzystej kapeli Blur udziela się również w komiksowym projekcie Gorillaz stworzonym wspólnie z rysownikiem Jamie Hewlitem. Od połowy zeszłego roku obaj panowie są regularnie namierzani w jednej z londyńskich kawiarni. Jeśli nie gawędzą o kobietach, to z dużym prawdopodobieństwem snują plany nowej płyty studyjnej Gorillaz.

STEVEN WILSON

Dwa tygodnie temu na łamach Pop Artu zachwycaliśmy się najnowszą płytą bocznego projektu Stevensa Wilsona, grupy Blackfield. Rok 2017 zapowiada się jednak bardzo ciekawie również dla fanów solowych projektów lidera Porcupine Tree. Steven Wilson kilka dni temu opublikował fragment utworu „Pariah” nagranych w duecie z Ninet Tayeb, który trafi na następcę świetnie przyjętego albumu „Hand. Cannot. Erase” z 2015 roku. Jeśli nie dojdzie do zaskakujących zwrotów akcji, co w przypadku pedantycznego Wilsona

graniczyłoby z cudem, nowej płyty doczekamy się pod koniec roku.

TOOL

To najbardziej leniwa formacja świata. Wprawdzie nawet po dziesięciu latach muzyki Tool zawartej na albumie „10,000 Days” wciąż rewelacyjnie się słucha, ale nie zmienia to faktu, że „gadu-gadu” na temat nowego wydawnictwa osiągnęło już antyczne rozmiary. Jeśli wierzyć gitarzyście tej amerykańskiej grupy, Adamowi Jonesowi, niebawem bajki przerodzą się w fakty. „Jesteśmy głęboko zakorzenieni w procesie tworzenia muzyki. Każdy wie, że wykorzystujemy swój czas. Naprawdę chcemy być odpowiedzialni za próbę odkrywania pomysłów, które nie zostały jeszcze odkryte”. Tool zaszufladkowany w gatunku o dumnie brzmiącej nazwie metal progresywny doskonale wie, że szufladka zobowiązuje.

LADY GAGA

Na koniec coś dla zwolenników nieco lżejszych, tanecznych rytmów. Lady Gaga jeszcze nie ochłonęła po sukcesie swojej ostatniej płyty „Joanne”, a już pewne, że w 2017 roku doczekamy się kolejnego wydawnictwa w dyskografii artystki. Wszystko wskazuje na



Zdjęcie: ABC

to, że premiera nowego albumu nastąpi w październiku. Dużo wcześniej, podczas zbliżającego się finału Super Bowl, Lady Gaga powinna ujawnić kilka nowych piosenek na żywo. Źródła zbliżone do artystki twierdzą, że nowa płyta ma być prawdziwym szokiem dla fanów. W studio towarzyszą podobno piosenkarce m.in. gwiazdy amerykańskiej sceny country. Miejmy nadzieję, że z tej kooperacji nie powstanie dziwny klon Shanie Twain. W muzyce pop tej dziewczynie bowiem najbardziej do twarzy.

Rubrykę przygotował: **JANUSZ BITTMAR**

Jeśli na narty, to na Poniwiec!

Poniwiec Mała Czantoria w Ustroniu to całoroczny ośrodek turystyczny położony u stóp Małej Czantorii. Latem, będąc oazą spokoju, przyciąga miłośników turystyki górskiej, wielbicieli malowniczych krajobrazów oraz wszystkich tych, którzy chcą odpocząć od zgiełku codzienności. Zimą natomiast jest istnym rajem dla narciarzy i snowboardzistów.

Droga do ośrodka narciarskiego Poniwiec w Ustroniu jest łatwa i niedługa. Mieszkańcom Czeskiego Cieszyńska czy Trzyńca zajmie nie więcej niż pół godziny. Dojazd jest prosty. Jadąc w kierunku na Wisłę, jeszcze przed Ustrońskim Parkiem Niespodzianek odbijamy na Poniwiec. Kiedy skręcić, podpowiedzą nam umieszczone wzdłuż drogi billboardy. Jeśli skręciliśmy w ulicę Akacjową, znaczy, że obraliśmy dobry kierunek. Teraz już tylko kilka kilometrów przed siebie i jesteśmy na miejscu. – Droga, chociaż prowadzi lekko pod górkę, jest zawsze dobrze utrzymana. Staramy się, żeby była czarna także zimą – zapewnia Anna Supeł, kierownik ośrodka.

TU SPEŁNIĄ SIĘ NARCIARSKIE MARZENIA

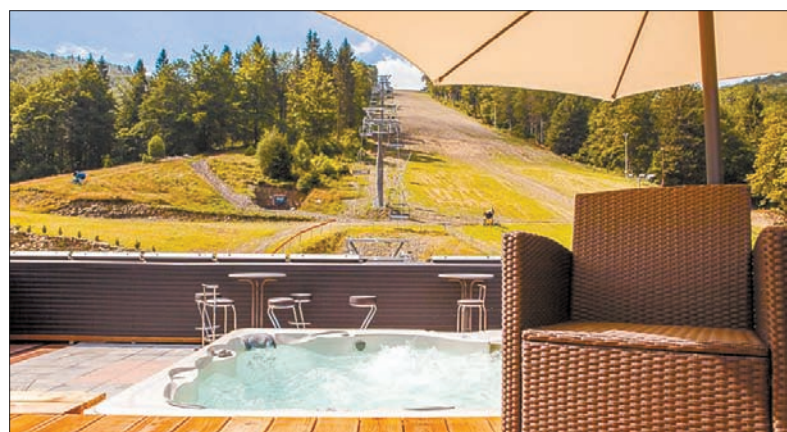
Autem można podjechać bezpośrednio pod dolną stację kolejki linowej. Tak jak wiele ośrodków w polskiej części Beskidów również Poniwiec dysponuje wyciągiem kanapowym. Czterosebowa kolej linowa działa tu od 2013 roku i jest w stanie w ciągu godziny wywieźć na górę nawet 1500 osób. Trasa narciarska, która prowadzi wzdłuż kolejki, ma 900 metrów długości, równomierne nachylenie i jest regularnie naśnieżana i utrzymywana. Czynna jest również o zmroku. Dzięki temu, że cała trasa oświetlona jest codziennie do godz. 21.00 (w czasie ferii nawet do 22.00!), na Zozalzu pod tym względem nie ma sobie równych. Poniwiec staje się tak doskonałym miejscem do uprawiania narciarstwa i snowboardingu w dni powszednie i święta, rano, po południu i późnym wieczorem. Tu



chowywania sprzętu zimowego oraz prowadzi szkołę narciarską. Oprócz tego działa tu szkoła snowboardowa pierwszej polskiej snowboardzistki, medalistki mistrzostw świata, Pauliny Ligockiej, która z grupą licencjonowanych instruktorów szkoli adeptów snowboardingu w technicach jazdy oraz freestyłu na specjalnie wydzielonym terenie Raven Park Poniwiec. Z kolei do dyspozycji tych, którzy chcą choć na chwilę odpocząć, coś wypić i przekąsić, są dwa bary – jeden na dolnej, a drugi na górnej stacji wyciągu (z tarasem widokowym).

WYPOCZYNEK NA KAŻDĄ PORĘ ROKU

Goście bardziej wymagający mogą natomiast korzystać z restauracji hotelowej oraz hotelowego baru.



każdy, bez wyjątku, może cieszyć się zimą. Główna trasa zadowoli bowiem nawet bardziej wymagających narciarzy, dla entuzjastów freestyłu powstał przy górnej polanie oświetlony snowpark z przeszkodami, zaś dla dzieci i początkujących działa zaraz przy dolnej stacji darmowy wyciąg orczykowy.

Dzięki jakościowemu systemowi naśnieżania i położeniu na północnym zboczu Pasma Czantorii ośrodek narciarski Poniwiec może pochwalić się w ciągu całej zimy dobrymi warunkami narciarskimi i śniegowymi. W parze z nimi idzie dobrze rozbudowane zaplecze, które gwarantuje gościom uczucie bezpieczeństwa oraz przyjemnie spędzonego czasu na stoku. Znajdująca się bezpośrednio pod platformą dolnej stacji kolei linowej wypożyczalnia Wintergroup QBL świadczy usługi wypożyczania, serwisowania i prze-

Wystarczy zejść kilkanaście schodków, ponieważ ośrodek wypoczynkowy Poniwiec Mała Czantoria położony jest zaledwie 10 metrów od dolnej stacji kolei. Dysponuje 18 pokojami oraz 2 domkami, co daje w sumie ok. 60 miejsc noclegowych. Wnętrza hotelu urządzone są prosto i nowocześnie. – Z tarasu

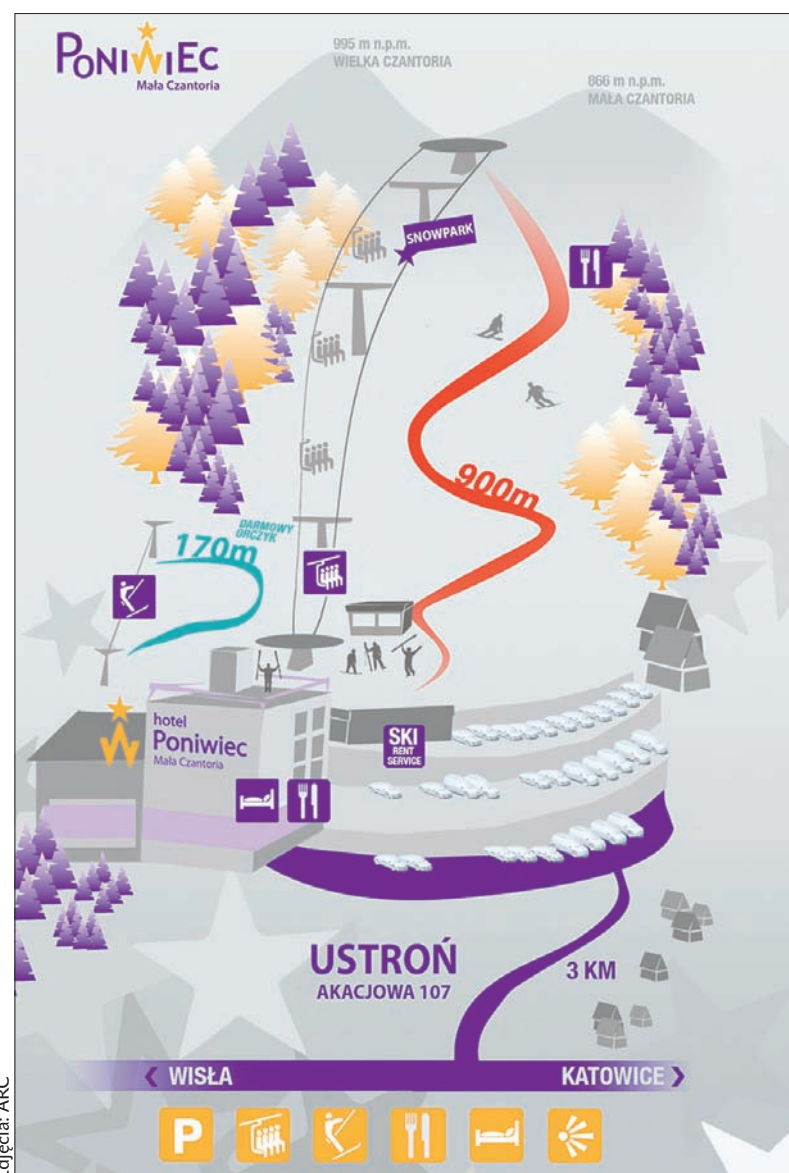
widokowego na ostatnim piętrze rozciąga się niepowtarzalny widok na piękną dolinę potoku Poniwiec – jesienią na różnobarwną kompozycję beskidzkich lasów, zimą zaś na szalejących na stoku narciarzy – przekonuje Anna Supeł, dodając, że niepowtarzalne widoki to tylko jedna z wielu atrakcji. – Dla gości chcących zregenerować ciało i umysł mamy przygotowaną kompleksową ofertę odnowy biologicznej. Nasze SPA zapewnia wszystkie podstawowe zabiegi pielęgnacyjne oraz szeroki wybór masażu, peelingu oraz kuracji odmładzających. Oferujemy też możliwość korzystania z kortu tenisowego, letniego basenu zewnętrznego oraz boiska do siatkówki plażowej – wymienia atrakcje, z których wczasowicze mogą korzystać w zależności od pogody wiosną, latem, jesienią lub zimą.

DLA RODZIN, PRZYJACIÓŁ I FIRM

To proste. Zimą na Poniwiec warto wybrać się przede wszystkim po to, by w pełni zakosztować uroków białego szaleństwa. Powodów, żeby odwiedzić to miejsce i zabrać z sobą rodzinę, przyjaciół, znajomych z pracy lub zespół współpracowników, jest jednak o wiele więcej. Ośrodek Poniwiec Mała Czantoria to bowiem również dobra restauracja, a także odpowiednie miejsce do organizowania konferencji lub imprez teambuildingowych.

– W naszej restauracji oferujemy pyszne dania inspirowane zarówno kuchnią światową, jak i specjalami regionalnymi. Wszystkie potrawy zostały skomponowane i przygotowane przez naszego szefa kuchni specjalnie z myślą o naszych go-

ściach, również tych najmłodszych – zachęca do odwiedzenia restauracji na Poniwcu Anna Supeł. Jak zaznacza, ośrodek ze względu na znakomitą kuchnię i swój niepowtarzalny klimat nadaje się doskonale do organizowania imprez okolicznościowych, takich jak wesela, chrzciny,



DO WYGRANIA 10 SKIPASSÓW

Dla naszych Czytelników kochających zimę, narty i snowboard przygotowaliśmy wspólnie z ośrodkiem narciarskim Poniwiec Mała Czantoria konkurs, w którym nagrodą jest pięć podwójnych całonocnych skipassów. Aby wygrać, wystarczy odpowiedzieć na nasze konkursowe pytanie.

Jak nazywa się polska medalistka, która prowadzi szkołę snowboardową na Poniwcu?

Odpowiedzi prosimy wysłać na adres: beata.schonwald@glosludu.cz do soboty 4 lutego br. O zwycięzcach zadecyduje losowanie.

Zdjęcia: ARC

CL046

OŚRODEK NARCIARSKI PONIWIEC

Liczba wyciągów: 2
Długość tras: 900 m i 160 m
Typ wyciągu: 4-osobowa kanapa
Naśnieżanie: tak
Oświetlenie: tak
Godziny otwarcia: codziennie 8.00-21.00
Przerwa na ratrakowanie: 16.00-17.00

komunie, urodziny czy imieniny. Uroczysty obiad można tu idealnie połączyć z rozrywkami i pobytem na świeżym powietrzu.

Ośrodek pamięta również o potrzebach firm, które szukają odpowiedniego miejsca do zorganizowania konferencji, szkolenia lub imprezy integracyjnej z noclegiem lub bez. Sala konferencyjna wyposażona w rzutnik, ekran, flipchart, telewizor z możliwością podłączenia do komputera oraz miejsce do zorganizowania bufetu z poczęstunkiem pomieści ok. 40 osób.

Artykuł sponsorowany

KRZYŻÓWKA

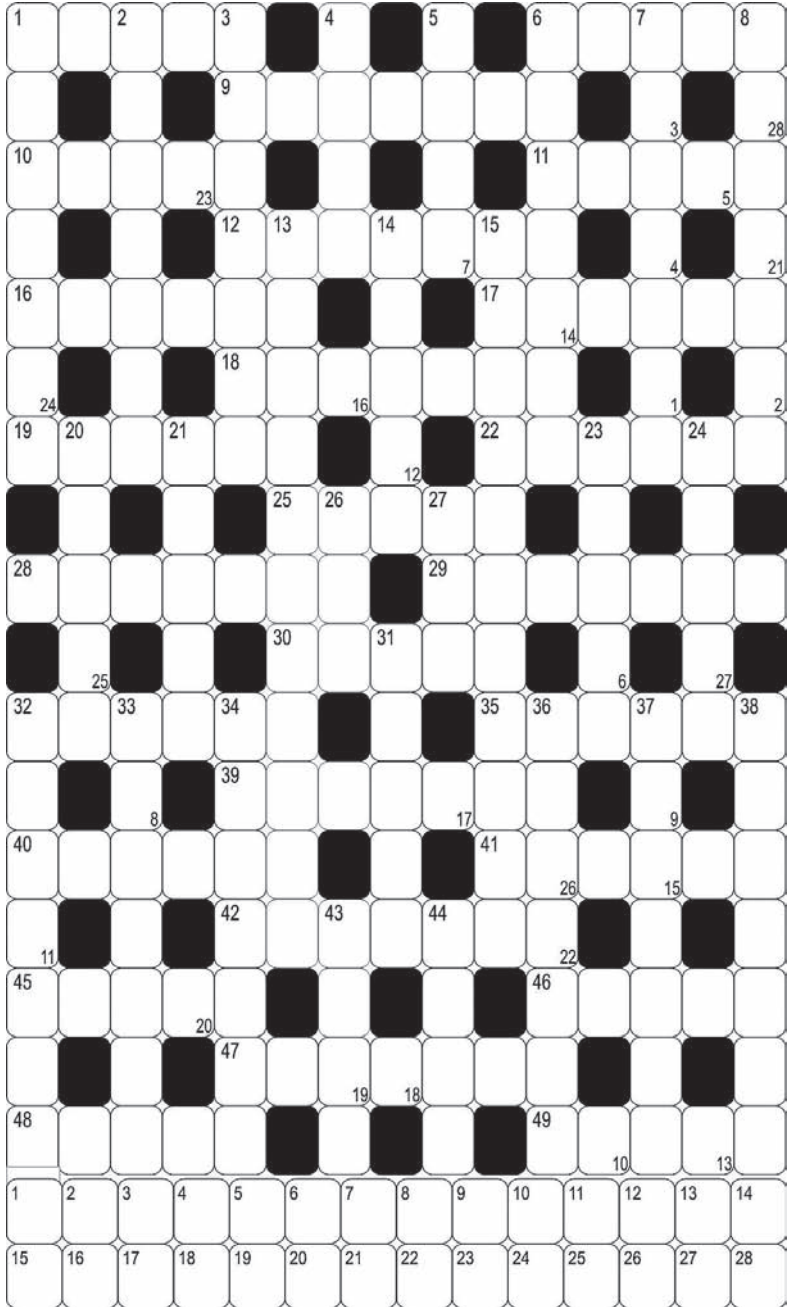
POZIOMO: 1. opłata za przesyłkę pocztową 6. „czerwony” pomaga 9. z działki do kuchni 10. ZET na antenie 11. zaciąg do wojska 12. rower w bagażniku 16. plac dla piłkarzy 17. skłonność do zabaw 18. mierzy opór elektryczny 19. twórca kuracji zimną wodą 22. model Renaulta 25. pierwszy w tabeli rozgrywek 28. orzeszek ziemny 29. anons w periodyku 30. małe, smaczne jabłko 32. tytuł do niuchania 35. grał w ataku z Pelem 39. powątpiewa o wszystkim 40. ślamazara 41. zatykana na dachu budowanego domu 42. przenośny odtwarzacz kaset 45. pojazd w kuligu 46. portugalskie wyspy 47. orzeł żyjący nad wodami 48. tarapaty 49. egzotyczna jaszczurka.

PIONOWO: 1. najemny robotnik rolny 2. mama z tatą 3. jaja prześwietli 4. sieć rybacka w kształcie worka 5. amerykański lotnik i badacz polarny 6. rywalizacja o nagrodę 7. potomek kłaczy zebry i osła 8. osada bobrów 13. pogmatwanie 14. popularne imię wśród Arabów 15. inna możliwość 20. reguła 21. rodzaj zamszu 23. pospólstwo 24. marny film 26. odmiana esperanto 27. „e” pół tonu wyżej 31. kamizelka ratunkowa 32. opasła księżka 33. z rodziny karpiniowatych 34. niezbyt powszechne imię męskie 36. wyspa japońska z amerykańskimi bazami 37. miasto z Borami 38. gliniany instrument 43. urlop 44. spłaszczony mięczak

ROZWIĄZANIE DODATKOWE

(Złota reguła etyczna)

Opr. JO



MINIKWADRATY MAGICZNE

Poziomo i pionowo jednakowo:

1. kapela Kazika Staszewskiego
2. skutek przegrzania organizmu
3. miasto w południowo-zachodniej Kenii
4. ciężka praca, wielki wysiłek

Wyrazy trudne: LAMU

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

1. równy podczas defilady
2. gra hazardowa
3. producent m.in. proszku do pieczenia
4. adekwatna do wina

Wyrazy trudne lub mniej znane: OETKER

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

(BJK)

Rozwiązanie krzyżówki z 14 stycznia:

Poziomo: 1. GAJOS 6. GĄBKA 9. ZANUSSI 10. ŁASZT 11. ERGES 12. AGRESOR 13. WYŁOM 14. METAN 15. PODWOJE 19. SZAKAL 22. UKWIAŁ 25. BOTAS 26. FOSFOR 27. TALERZ 28. ZŁOGI 29. ROBROY 32. CWIBAK 36. ŚMIAŁEK 39. BOBER 40. ŁYSEK 41. OLIMPIA 42. SOLID 43. DĄSAL 44. ESTETYK 45. MAKAK 46. AGATA **Pionowo:** 1. GOŁOWĄS 2. JASEŁKA 3. SZTAMPA 4. INGRID 5. PSISKO 6. GIERMEK 7. BUGATTI 8. ARSENAŁ 16. OLBRYM 17. WĄTROBA 18. JUSTICE 20. ZŁOTO 21. KAFAR 23. WILKI 24. AORTA 29. RYBOSOM 30. BĄBELEK 31. OŚRODEK 33. WKŁADKA 34. BASISTA 35. KOKILKA 37. IDIOTA 38. ŁOPATA **Rozwiązanie dodatkowe:** JEDYNĄ PRAWDZIWĄ CNOTĄ JEST ROZSADEK

Rozwiązanie minikwadratów magicznych z 14 stycznia: Minikwadrat 1: 1. FLIP 2. LISTA 3. ITTAR 4. PARK; Minikwadrat 2: 1. ELBA 2. LEMON 3. BOLID 4. ANDY

ALE HECA

Przy ekspresówce stowo piękne auto, z kierego wysiadł elegancko ublęczony facet. Mówi do bydoka, co sie pożywio trówm z pobocza:

– Człowiecze, nie jydz tego! Ta trawa to trucizna, sóm ołów! Jak żeś je głodny, to zapraszóm do siebie; nakormiym cie.

– Ale jo móm babe! – tyn borok na to.

– W porządku, jóm też nakormiym. Wsiadecjie do auta.

– Tele że jo też móm pięcioro dzieci, pięciu bratów i pięć siostr. Nó i moc kuzynów.

– To gorsza sprawa, bo tela sie was moim trawnikym nie pożywi!

* * *

W ZOO zdechnył goryl. Rozpoczli starania o nowego, ale to zajmuje kapke czasu, tóz kierownictwo zamiesciło ogłoszyni, że trzeba kogosi do roboty. Zgłosił sie facet i nauczyli go, co mo robić. Huścił sie w przebraniu goryla. Aż jednego razu tak

sie rozhuścił, że przeleciół ogrodzyni i wpod do klatki z lwym. Góni od kraty do kraty i drze sie:

– Lew, lew, ratunku!...

Lew sie przysłuchuje, w końcu mo tego jednak dość i woło:

– Cicho bydź, bo nas z tej roboty wywalóm!

* * *

Wychodzi z wody krokodyl i pyto wędkorca:

– I jak, bieróm?

– Skąd, ani jednej zech jeszcze nie chycił,

– To se dej spokój i pódz się wykąpac.

* * *

Klijnt do kelnera:

– W zeszyły tydziyn zech u was jod fajne sznycle. Niech mi pan przynie sie taki same.

Na co kelner:

– Chwileczke, proszym pana. Zaroz sie dowiym u kuchorza, czy mu jeszcze kiero została.

* * *

Baba mówi do swojego starego.

– Byłach u doctora i zalecił mi zmianie powietrza.

– Ty to mosz szczęści! – prawi chłop.

– W radiu mówili, że sie zmieni kierunek wiatru.

* * *

Spotykajóm sie dwo chłopci. Jedyn mówi do drugigo:

– Widziolech wczoraj twójóm babe w tyjatrze. Tak strasznie kuckała, że wszyscy na nióm zwrócili uwagę. Mo grype?

– Ni, nowóm sukinyke.

* * *

Spotkały sie brónetka z blóndynkóm. Brónetka mówi do blóndynki:

– Wiysz, zech cały miesiönc przeleżała w gipsie?

– Żodyn mi nic nie mówił – blóndynka na to. – A co sie porobiło z twoim lózkym?

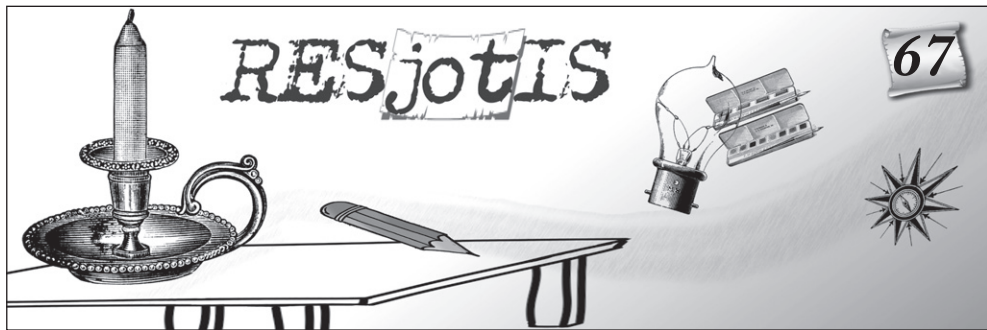
Tak było, tak jest



aus Jablonkowie (östr. Schlesien). „Pfarrplatz“.



Na zdjęciu po lewej plac parafialny ze studnią św. Floriana w Jablonkowie, ok. 1900 r. Po prawej to samo miejsce we współczesnym ujęciu Norberta Dąbkowskiego. Zdjęcie archiwalne pochodzi z książki „Beskydy a podbeskydí”, wydawnictwo WART.



Absolvirschmauss

Zamknięta elitarna struktura, wyłącznie męskie grono, do którego wkupić się nie tak łatwo, no i te hektolitry wypitego piwa. Beerclub? Czyżby owa owiana tajemnicą legendarna Brać Kufłowa na Zaolziu? Ależ skądże! Prapraprapradziadków jego założycieli rodzice w planach nie mieli jeszcze, kiedy w akademickich miastach Europy działały tego typu sformalizowane organizacje.

Mowa o studenckich stowarzyszeniach, zwanych „korporacjami akademickimi” lub z niemiecka – bo stamtąd ten zwyczaj pochodzi – „Burschenschaften”. Zrzeszenia te do dziś istnieją w Niemczech, Austrii a także i w Polsce, i być może Czytelnik spotkał podczas studiów kolegów z „deklem” na głowie i z przewieszoną przez tors trójkolorową „bandą”. Nie? To może przynajmniej Czytelnik junior, po zdanej w tym lub przyszłym roku maturze pojedzie na nauki do jednego ze wspomnianych krajów i wtedy na pewno owych jegomości zobaczy.

Tymczasem w 1650 r. na nauki do Lipska wyjechał niejaki Jan Golliusz (1634-94), syn zamajskich mieszczan. Studiował na tamtejszym uniwersytecie całe dwa lata, ale już od razu spotkał się z ówczesnymi korporacjami, czyli z „nacjami”. „W Lipsku abowiem dzielą się wszyscy studenci na Nacye, to jest są rozmaite: Jedna Silesia do której tak Polacy iak Węgrowie, tak Słężacy iak Czechowie wszyscy pospółu należą; druga Saxonia, do której Studenci ex Saxonia należą. Trzecia Misnica, do której Misnicy (...) etc. etc. długo tego mówić. Gdy który student z kąd przydziezie Novitius (nowicjusz – przyp. jot), do swej się Natyey pyta y tam się wpisuje, a zowią takiego Novitiusa (gdy jeszcze nie absolbował) po niemiecku Studenci y nationales fuchs, po polsku lis a proprietate (z powodu – przyp. jot) chytrności (...); dopiro gdy się wpisze u seniorow studentow in album zowią go Penalem, Rabschnabel (żółtodziób – przyp. jot) etc.”.

Ale nim to nastąpi, tenże „fuchs”, „naprzód żadnego ornamentu vestitus (szata, ubranie – przyp. jot) nie zażywa, namniejszy stążeczki ani u kapelusza, ani u sukien ani u butow nie nosząc, a czyni to przez calusieyki rok, póki ten dzień nie doydzie, w który się wpisał w natię”. Ale to nie wszystko: „przed żadną Białogłową ani Panną kapelusza nie godzi mu się zdiąć ani z nią rozmawiać, gdy studenci widzą, alias karanoby go za to y corrigowano”. Natomiast „Studentowi każdemu powinien się prawie mostem kłaść, wszystko mu wysłużyć cokolwiek mu rozkażą, gdy piia nalewać według iego myśli y rozkazania, alias, gdy źle naleie a niepodobna mu się, zbeszta go a czasem y w gębę da; świec przed nim nosić, gdy do ciebie przydzie student, częstować go, udarować go, etc.”.

Ciężkie jak widać zawsze było życie sympatyka, pardon – fuksa. Ale pewnego dnia i on „idzie na Convent to iest bankiet studencki, gdzie oni piją; tam powinien Access im dać, to iest według którego conditiei, kilka Talerów, dlatego, że go przyjęli do swej companyey; y zowią to, gdy on acceduie do nich: Access schmaus (przystąpienie do biesiady – przyp. jot)”. Polegało to na tym, że przyjmowany „weźmie szklanekę piwa, stanowszy na śród izby przed nimi, wypiwszy ją, stłucze ją o ziemię, y słowa te mówi: »da liegt Fuchs, da steht Pennal, to iest, oto leży liszka a tu stoi Penał« (z niem. Pennal, od łac. penna czyli pióro, oznacza mniej więcej człowieka, który chodził z piórnikiem, czyli krótko rzecz ujmując uczniaka – przyp. jot)”. Po tej ceremonii następował „bankiet szumny” (oczywiście za pieniądze penała), podczas którego tamci „iedzą, piia, muzykę mają, dobry myśli są, a on im powinien usługować”. Przez następny okres penał musiał się wku-

pywać, wpłacając co miesiąc określoną sumę pieniędzy. Ale „gdy iuz trzy ćwierci roku iest, tedy mu dozwaliają studenci pierwszą stążkę do kapelusza przywiązać, za co im płaci złoty”. Wreszcie następowało wyzwolenie na studenta „a zowią to Absolvirschmauss, gdzie także, iako się zgodzi z Studentami, powinien im płacić pro novis honoribus, że go wyswobadzaią z tego stanu, pieniądźmi; po tym zapłaciwszy dadzą mu szklanekę piwa wypić, y także iako y pierwszą o ziemię stłucz, tych słuw zażywaiąc: »da liegt Penal, da steht zukunfftige Bursch«, to iest, oto leży Penał a tu stoi przyszły student, tedy mu oni potem tego gratuluia, ale przecie, gdy oni za iego pieniądze się bankietuia, on im musi wysługować y nalewać aż do samego tego dnia, w który się w natię zapisał”.

Sam Golliusz wyzwolił się 16 maja 1651 r., co odnotował skrupulatnie: „Deo favente (z Bożą pomocą – przyp. jot), absolbowanym był w Natyey z Penalstwa y novos honores otrzymałem, dawszy im, iakom się z nimi mógł zgodzić, Absolvirschmauss”. I od tego momentu mógł już używać życia studenckiego, ale jednocześnie restrykcyjnie przestrzegać zasad honorowych: „gdyby się trafiło, żeby cię kto choć iednym słówkiem u nich pospolitym, Hundsfot obraził (obecnie niewinne huncwot, czyli szelma bądź gagatek, miało wówczas bardziej wulgarnie znaczenie i należałoby je tłumaczyć jako, uczciwszy uszy, „psi srom” – przyp. jot), o to zaraz powinienes z nim certować y na poiedynek wychodzić; co gdybys nie uczynił, a ichby się doniosło, żadney reputatyy między nimi, quod magis (co więcej – przyp. jot), y przestawaćby z tobą nie chcieli”. A po pojedynkach – rzecz to jasna i zrozumiała – ponownie odbywały się „bankiet szumny”...

Zresztą – i to się chyba specjalnie przez wieki nie zmieniło – zauważył Golliusz, że „Studenti exercitia różney privatney swe bardziej anizeli nauk y Akademiey pilnuia, bowim iedni uczą się z nich raczey szrymować, tancować, kapreoli wyrzynać (skoki w tańcu – przyp. jot), rozbirać, trencyrować, wypijać, Penalow wysysać iak węzowie, anizeli collegia visitare (odwiedzać – przyp. jot)”. Różne też (jak to na studiach) ciekawe indywidualia się pojawiały: „4-ta Septembri Abrahamus Rosnowski, Szlachcic Polski, który przedtym był Franciszkaninem, w kościele Ś. Pawła publice revocował i na wiarę Lutezańską przystał; iednakże, iakom ia zrozumiał z owego Chłopa, iedno piniądźmi uwiedziony, podziwaiąc się wiele piniądzy to uczynił, bo po revocatyy powiedział: »gdyby mi Papięz tysiąc czerwonych y drugi przysłał, iabym znowu Catholikiem był“.

I takim to staropolszczyzną pisanym memuarem postanowiłem się tym razem podzielić z Czytelnikiem. Oryginał znajduje się w zasobach... British Museum, gdzie swego czasu odkrył go historyk literatury Józef Kallenbach (1861-1929) i wydał drukiem w 1891 roku w Krakowie jako „Pamiętnik Jana Golliusza mieszczanina polskiego (1650-1653)”.

I jeszcze ciekawostka na zakończenie: „Obeznawszy się z iednym tam studentem, ba, Penalem imieniem Janem Radockim, który Szlachcic był ze Śląska, garbaty, tam z pod Cieszyny z Ochab, iego maiętności (Radocy byli właścicielami położonych koło Skoczowa Ochab Małych w latach 1630-92 – przyp. jot); do niego za iego własną prośbą, gdysz ieno tysz sam był, (...) przeprowadziłem się”. Może w ten sposób penał Radocki chciał zjednać sobie Golliusza, a tym samym przybliżyć swój „Absolvirschmauss”. A może po prostu chciał mieć za towarzysza na stancji kogoś, kto wda biegły językiem polskim, kogoś z ówczesnej Macierzy. (jot)



Boconowice – Ojcowizna



Od prawej – Franciszek Skulina, żona Maria z córkami Lidia i Maria oraz dziadkowie. Rok około 1935. Prawdopodobnie pierwsze radio w Boconowicach.

Odżywiam się oddechem, trzema oddechami i czterema krokami pod górę. Pokonuję wzniesienie będące tu od zawsze. Ktoś zapakował krajobraz w gwieździsty papier prezentowy. W mieszkaniu błysk żarówki. Spalona, wypalona, zużyta od wieków. Stała się niepotrzebna, żarówka w Boconowicach. Tu, poniżej kolejowej rozgłośni, pętli świata, skrzyżowania na wszystkie strony, centrum na poważnie. Poważne w samym centrum ustala i podpisuje decyzje zapamiętane i ważne. Idę dalej. Przed siebie, lub nie. Nieważna jest strona przejścia i wyjścia. W tym miejscu otoczony zielenią, bielą, czernią i błękitem. Rok cały w biegu potknął się o moje kolana, lecz nieustannie pędzi do mnie, ode mnie w cyklicznym kołowrotku zdarzeń. Nie spóźnił się, nie uronił łzy w moim życiu. Jak było wcześniej? Przede mną, za mną pamięć stała rozwija własny scenariusz, tworzy opowieść filmową, której początek i koniec zetknął się w jednym punkcie metalowych tablic. Tabliczek jakie wylaniają się z opowieści taty, dziadka i zdjęć pradziadka. Na szklanych negatywach, w walizce zakurzonej na strychu, w zeszytach obecności, księgach skarbników odkrywam świat nie mój. Krajobraz otrzymany w podzięce za moje narodzenie.

Boconowice wpisały się w moje słowa. Idę przez stulecia napędzany ciekawością nabytą, przeżyta w każdej chwili, w której dotykam kamieni i żuję soczyste źdźbła trawy pod lasem. Biegam po tych samych ścieżkach. Piąty oddech zatrzymał się w zarosłach stawu za domem. Tafla przezroczyta skuta lodem. Od setek lat w zamkniętej obryczy. Uwięzione stworzenia zasnęły głęboko gdzieś w mule, w bagijnym raju czekając na wiosenne ponowne narodzenie.

Nie mogłem poznać tamtego lata, świata ze ścieżką zakurzoną pomiędzy domami. Z uśmiechów dawnych mieszkańców odczytuję szczyfry zapomniane. Prababcia w oknie obserwuje spiętrzone wody potoka, gdy ośmioletni tata wypuszcza z rąk drewnianą żagłówkę. Raduje się ojciec i jego ojciec też raduje się. Bardzo. I ja w radości skąpany. Stoję nad tym samym potokiem... w oddali zniknęła konstrukcja z żagłem ustawionym pod wiatr.

Marek Słowiaczek

Ojcowizna – Boconowice

[...] Kiedykolwiek było mi trudno, wtedy uciekałem do Boconowic, do odległych debat ojca z wójttem Szkanerą na przygonku... Dotykając zeręby

na snozach, łatwiej doznawałem ulgi, łatwiej też było mi się decydować. Siadałem wtedy z mamą Jadwizką na schodach pod opiekuńczą lipą, czekając w niedzielny podwieczór, kiedy z Przyporu odezwie się Gomolowe przekrzykiwanie doliny. Wracali rodziną od Kawuloka i Zwyrzka, od szwagrow swych nowinian, i Paweł wtedy zwiastował całej okolicy wypełnianie się dni w człowieku. Co to za pieśni takie były, że opadanie Kiczery od Molendowej Łąki coraz się wznosiło, świdrowało w zatokach tanowych koło dębów i żłobka – ściurczka...

Wsi, jak mówię, nie sposób opowiedzieć ani pokazać jej na dłoni. Ona pozostaje w nas w liczbie pojedynczej i mnogiej zarazem, jak ciężar gatunkowy tablic Mendelejewa lub rozglądania się za minionymi dniami i latami. Kiedy Gomola kopał grunta pod swe nowe gospodarstwo za Laskiem, natrafił na zaparte, rozcapierzone w celinie, żywe niemal korzenie sosen sprzed nawiejskiej piły. Nie wystarczył szpadel, trzeba było rąbać je siekierą. Wiesz nie jest dla mnie sprawą umowną ani abstrakcyjną, dotyczy bowiem konkretów w zbiorowej pamięci. Bywa natomiast metaforą, zabacza o ruchome punkty odniesienia, nastawia z nami czulki na wietrze, aby siebie po dwakroć i po trzykroć zrozumieć, postawić na swoje nieodmienne w trwaniu – dojrzeniu.

Strażnicę oraz boisko do siatkówki skojarzyłem z drużyną siatkarzy z Lutyni Polskiej, gdzie ongiś wprawiał się kierownik Skulina. Po 54 latach spokoju w Boconowicach – pisał – wybuchł we wrześniu 1930 roku pożar w szopie Pawła Słowiaczka – Pawliczka, przeniósł się szybko na Gomolowice... Zjechali strażacy z Jabłonkowa, Piosecznej, Nawisia, Gródki i Mostów, uratowali co się dało. Za ich wzorem powołano we wsi Ochotniczą Straż Pożarną, sikawkę przywieziono z Lutyni właśnie. W roku 1934 stanęła strażnica „z pobaby”, z salą i sceną. W sali od-tąd szły zabawy z balami, w ogrodzie Szotkowianki zaś festyny, z Gomolą – Augustem, który płakał lemoniadowymi łzami. Na scenie, wśród kulisów z tejże Lutyni, ćwiczyliśmy z Wilą Słowiaczką „Pana Jorwialskiego” Aleksandra Fredry oraz „Okno w lesie”; śpiewał jabłonkowski „Gorol” i porwał nam z zespołem „zbojnickiego”... Sala zawsze pękała w szwach, nadal utwierdzala się i uświęcała wspólnota chłopska, bo też ludzie kochali się jeszcze i serc otwartych nie brakowało, ani „wścieklej polki”, ani „zasiiali górale”, niezgody tam nikt nie siał, ale dobre ziele – „popod lawy” i „od podłogi”...

Władysław Sikora, Ojcowizna

ZYCZENIA



*Niech Ci zdrowko dopisuje
w każdej dnia godzinie,
czas zaś w szczęściu i miłości
spokojniutko płynie...*

Te gorące życzenia z okazji 60-tych urodzin

JUDr. TADEUSZOWI KOWALSKIEMU
z Orłowej-Lutyni

składają żona Jola, dzieci Tomasz i Beata z mężem, wnuki
Adaś i Joniś oraz Edyta. RK-009



Dnia 30. 1. 2017 obchodzi swój zacy jubileusz 90. urodzin

pan ARNOLD SIKORA
z Wędryni

Z tej okazji dużo zdrowia, szczęścia i radości życzą żona
Walerka, córka i syn z rodzinami oraz wszystkie wnuki i
prawnuki. GL-027

PODZIĘKOWANIA

Pragnę tą drogą serdecznie podziękować personelowi szpitala Kardiologii
Podlesie jak lekarzom, tak pielęgniarkom za profesjonalizm, opiekę i miłe
podejście do pacjenta pod dyrekcją Prymariusza MUDr. Mariana Brannego,
Ph D.

Wdzięczny Stanisław Małyż

GL-043

CO W TEATRZE

SCENA CZESKA - CZ. CIESZYN: Kubo (28, godz. 17.30)?

▲ **ORŁOWA:** Zlatovlaska (30, godz. 8.45, 10.45).

CO W KINACH

HAWIERZÓW - Centrum: Sing (28-30, godz. 16.00); Miluji tě modře (28-30, godz. 17.30); Resident Evil: Ostatni rozdział (28-30, godz. 19.00); Królowa Krystyna (28, godz. 20.00); Komuna (29, godz. 20.00); Sprzymierzeni (30, godz. 17.30, 20.00); **KARWINA - Centrum:** Miluji tě modře (28, godz. 16.00; 29, godz. 17.45); Sprzymierzeni (28, 29, godz. 20.00; 30, godz. 17.30); Anděl Páně 2 (29, godz. 15.45); Resident Evil: Ostatni rozdział (30, godz. 20.00); **KARWINA - Ex:** xXx: Reaktywacja (29, godz. 19.00); **TRZYNIEC - Kosmos:** Resident Evil: Ostatni rozdział (28, 29, godz. 17.30); Všechno nebo nic (28, 29, godz. 20.00); **BYSTRZYCA:** Ostravak Ostravski (28, godz. 18.00); Sekretne życie zwierząt domowych (29, godz. 16.00); **CIESZYN - Piast:** Zakwakani (28-30, godz. 14.30); Sully (28-30, godz. 16.00); Sztuka kochania. Historia Michaliny Wislockiej (28-30, godz. 17.45, 20.00).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00; powtórka na antenie ČT2, niedziela od godz. 19.20.

POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrava 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

BŁĘDOWICE - Klub Seniora MK PZKO zaprasza na spotkanie w poniedziałek 30. 1. o godz. 15.00 do Domu PZKO.

▲ **MK PZKO** zaprasza na Bal Młodzieżowy 24. 2. o godz. 19.00 do sali

Domu PZKO. W programie zespół regionalny „Błędowice”, kapela M. Pasza. Miejscówki w cenie 200 kc do nabycia w przedsprzedaży w bibliotece Domu PZKO pod nr. tel. 596 434 114 lub 724 576 527.

CZ. CIESZYN - Wykład MUR-u odbędzie się wyjątkowo w drugi czwartek miesiąca 9. 2. o godz. 17.00 w auli Polskiego Gimnazjum im. J. Słowackiego. Na temat „500 lat Reformacji” mówić będzie ks. bp. Jan Wacławek. **HAWIERZÓW-SUCHA - MK PZKO** zaprasza na Bal Papuciowy w sobotę 18. 2. o godz. 17.00 do Domu PZKO. Miła rodzinna atmosfera, kuchnia domowa, atrakcje balowe. **LESZNA DOLNA - MK PZKO** zaprasza na Ostatkową Zabawę Maskową 25. 2. o godz. 17.00. Cena biletu: dorośli 200 kc, dzieci 100 kc. W cenie biletu kolacja, toast, napój, pączek, herbata. Zgłoszenia pod nr. tel. 604 145 436, do 11. 2.

ORŁOWA-LUTYNIA - MK PZKO zaprasza na zebranie sprawozdawczo-wyborcze w sobotę 4. 2. o godz. 15.00 do Domu PZKO. W programie sprawozdania z działalności Koła, program kulturalny, złożenie kwiatów przy tablicy pamiątkowej w szkole, wybory nowego zarządu, dyskusja.

PIOSEK - MK PZKO oraz Macierz Szkolna zapraszają na tradycyjny bal 18. 2. o godz. 19.00 do restauracji „U Łabaja”. Muzyka Galax, bufet, tombola zapewnione. Miejscówki do

Kolędy trochę inaczej

W niedzielę, 29 stycznia, o godz. 15.00 w kościele katolickim Podwyższenia Krzyża Świętego w Karwinie-Fryszacie odbędzie się koncert kolęd z niespodzianką. Wykonawcy, czyli członkowie Chóru Męskiego Hejnał Echo, postanowili odstępować od standardu i wykonać polskie kolędy trochę inaczej. Pomysłodawcą i twórcą projektu jest Wiesław Farana. Z chórem wystąpi zespół młodzieżowy „Nonet”, który tworzą uczniowie Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie. Będą też i inni wykonawcy. Sami państwo musicie ich zobaczyć i usłyszeć na koncercie, na który serdecznie zapraszają wykonawcy. (wik)

WSPOMNIENIA



W środę minęła już 10. rocznica śmierci

śp. JAROSLAVA CHMIELA
z Karwiny-Raju

zaś w maju obchodziłby swoje 60. urodziny. Wszystkim, którzy razem z nami poświęcą Mu chwilę wspomnień, dziękują najbliżsi. RK-011



*Twoja obecność przenika dom,
nawet kiedy Cię nie ma.
Jesteś w naszych myślach i naszych sercach.*

Dnia 26. 1. minęła 15. rocznica śmierci naszego Kochanego

śp. CZESŁAWA SZURMIANA

O chwilę wspomnień proszą najbliżsi. GL-048



Dnia 25 stycznia 2017 obchodziłaby 100. urodziny nasza Kochana Mamusia

śp. AGNIESZKA MOŁDRZYKOWA
ze Stonawy

zaś 12 czerwca minie 10. rocznica Jej śmierci. Z miłością i smutkiem wspominają córki z rodzinami. GL-051

nabycia u pani Ligockiej pod nr. tel. 732 451 756.

PTM - Zaprasza na kolejne spotkanie członków i sympatyków PTM 3. 2. o godz. 17.00 do biblioteki regionalnej w Karwinie-Mizerowie przy ul. Centrum 2299/16 do kawiarni literackiej, gdzie odbędzie się spotkanie z profesorem Kadłubcem i promocją książki „Płyniesz Olzo”.

SKRZECZOŃ - Miejscowe Koło PZKO zaprasza w niedzielę 5. 2. o godz. 15.00 na walne zebranie do Domu PZKO. W programie ocena działalności w 2016 roku, plan działalności i budżet na rok bieżący oraz wybory nowego zarządu, komisji rewizyjnej oraz delegatów na Zjazd PZKO.

STONAWA - Klub Kobiet MK PZKO zaprasza na spotkanie w poniedziałek 30. 1. o godz. 16.00 w salce Koła w Domu PZKO. W programie sprawy organizacyjne związane z „Ostatkami”. Prosimy przynieść kotyliony.

KONCERTY

KARWINA-FRYSZTAT - Chór męski „Hejnał-Echo”, zespół „Nonet” oraz goście zapraszają na koncert pt. „Kolędy Trochę Inaczej” w niedzielę 29. 1. o godz. 15.00 do kościoła katolickiego we Frysztacie. **DZIECIĘCY CHÓR „TRAL-LALA”** - Zaprasza na koncert kolęd, który odbędzie się w niedzielę 29. 1. o godz. 18.30 w kościele katolickim w Czeskim Cieszynie w Alejach Masaryka. Zabrzmią kolędy polskie, czeskie, angielskie, po łacinie i po hiszpańsku.

PIELGRZYMKI

CZ. CIESZYN - Parafia pw. NSPJ w Cz. Cieszynie zaprasza na pielgrzymki: XXVII Piesza Pielgrzymka Zaolzie - Jasną Górą w dniach 15. 7.-20. 7.; XV Pielgrzymka Rowerowa Zaolzie - Jasną Górą w dniach 19. 7.- 20. 7.; XXV Pielgrzymka Autokarowa Zaolzie - Jasną Górą w dniach 20. 7.-22. 7.; XV Piesza Pielgrzymka Cz. Cieszyn - Frydek 9. 9.; Pielgrzymka do Trzebnicy i Torunia w dniach 13. 9.- 17. 9. Informacje i zgłoszenia: frankowie2@gmail.com; kom.: +420 739 002 715, +48 531 278 846.

WYSTAWY

GOROLSKI CENTRUM INFORMACJI w Mostach k. Jabłonkowskiej, Drzewionka Na Fojstwiu: do 18. 2. wystawa obrazów Agnieszki Pawlitko pt. „Obrazki beskidzkie”. GL-875

Wystawa czynna: po-pt: w godz. 8.00-16.00, so: godz. 8.30-12.30.

MUZEM HUTY TRZYNIECKIEJ i MIASTA TRZYNIEC, Frydecka 387, Trzyniec, Galeria „Naschodach”: do 30. 1. wystawa pt. „Karel IV i inni”. Czynna: wt-pt: godz. 9.00-17.00, nie: godz. 13.00-17.00.

MUZEM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ, SALA WYSTAW w Hawierzowie, Pavlova 583/2: do 29. 1. wystawa pt. „Atlas niezwykłych ptaków”; stała ekspozycja pt. „Zanim powstało miasto”. Czynne: po-pt: godz. 8.00-16.00, nie: godz. 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Jabłonkowie, Rynek Mariacki 14:** stała ekspozycja pt. „Z przeszłości Jabłonkowa i okolicy”. Czynna: po-pt: godz. 8.00-16.00, nie: godz. 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Karwinie, Rynek Masaryka 10/8:** do 31. 8. wystawa pt. „Założenie Frysztatu”. Czynna: po-pt: godz. 8.00-16.00, nie: godz. 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Pietwałdzie, K Muzeu 89:** stała ekspozycja pt. „Zaczarowany świat tramwajów”. Czynna: po-pt: godz. 8.00-16.00, nie: godz. 13.00-17.00.

OFERTY

PRZEPROWADZKI + ekipa oraz usługi transportowe. Tel. +48 601 478 108. GL-003

PRZECIEKA CI DACH, kapie Ci do domu - zadzwoni: +48 609 852 057. Uszczelniamy wszystkie rodzaje dachów. GL-885

Firmy budowlane

SWABUD (cz) i SWAKOŃ (pl)

Przyjmujemy zlecenia na 2017 rok w zakresie dociepleń budynków, poddaszy i wykonawstwa domów od fundamentów.

Kontakt: 776 218 494, 608 556 915, 774 085 874 (CZ)

+48 602 671 460 (PL)

e-mail: jozefswakon@onet.pl

Szybka i fachowa realizacja zleceń

Cieszyn, Puńcowska 93

www.swabud.cz

MENEDŻER BIURA TŁUMACZEŃ

Spółka **Przekłady Pygmalion, s. r. o.**, zapewniająca usługi z zakresu tłumaczeń ustnych i pisemnych, poszukuje menedżera dla swojego zespołu w centrum Czeskiego Cieszyna.

Opis stanowiska

- ▶ zarządzanie zespołem
- ▶ poszukiwanie nowych klientów
- ▶ bieżąca współpraca z klientami i tłumaczami

Wymagania

- ▶ umiejętności handlowe i doświadczenie w dziedzinie sprzedaży usług
- ▶ zaangażowanie i dyspozycyjność
- ▶ wykształcenie średnie/wyższe
- ▶ znajomość j. czeskiego warunkiem
- ▶ znajomość j. polskiego i angielskiego
- ▶ aktualne prawo jazdy kat. B

Ofertujemy

- ▶ praca w firmie o ugruntowanej pozycji
- ▶ praca na pełny etat
- ▶ motywacyjny system wynagrodzenia
- ▶ możliwość korzystania z kursów języków obcych

Jeśli zainteresowała Państwa nasza oferta, prosimy o wysłanie CV wraz z listem motywacyjnym i 2 rekomendacjami na adres:

prekladypygmalion.cz

W temacie należy umieścić „MENEDŻER”.

www.prekladypygmalion.cz

Pygmalion

„Głos Ludu” jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury RC, Senatu RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”



GłosLudu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury RC wydaje Kongres Polaków w RC, ul. Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn, IČO: 00535613, w wydawnictwie POL-PRESS, s.r.o. IČO: 26792575 • Adres redakcji: Redakcja „Głos Ludu”, ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn 737 01 • Redaktor naczelny: Tomasz Wolff, wolff@glosludu.cz • Zastępca redaktora naczelnego, redaktor sportowy: Janusz Bittmar, bittmar@glosludu.cz • Redaktorzy terenowi: Danuta Chlup, danuta.chlup@glosludu.cz • Małgorzata Bryl, bryl@glosludu.cz • Witold Koźdoń, kozdon@glosludu.cz • Fotoreporter: Norbert Dąbkowski, dabkowski@glosludu.cz • Doradca ds. reklamy, redaktor terenowy: Beata Schönwald, beata.schonwald@glosludu.cz • Telefony: sekretariat/centrala 558 731 766, fax: 558 740 044, e-mail: info@glosludu.cz • www.glosludu.cz • Pismo wychodzi we wtorki, czwartki i soboty • Dostawę prenumeratorem prowadzi Česká pošta, s.p., oddělení periodického tisku, Olšanská 38-9, 225 99 Praha 3. Zamówienia: www.periodik.cz, e-mail: postabo.prstc@post.cz • Reklamacje tel. 800 300 302 • Kolportaż: PNS, a.s. • Druk: CZECH PRINT CENTER a. s. Na Rovince 876, 720 00 Ostrava-Hrabová • Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo ich redagowania i skracania • Numer ewidencyjny Ministerstwa Kultury RC: MK CR E 588, nr Indeksu 42501, ISSN 1212-4222.

CZESŁAW ŚCISKAŁA, PREZES FIGURE SKATING CLUB STALOWNICY TRZYNIEC:

Zapraszamy na nasz jubileusz

W Ostrawie trwają od środy mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym. Europejska czołówka pozostaje w Ostrawie do jutra. Uwieńczeniem czempionatu Starego Kontynentu będą niedzielne popołudniowe pokazy najlepszych. W Ostravar Arenie można od środy spotkać wiele znanych osobistości ze świata łyżwiarstwa figurowego. Bacznie przygląda się mistrzostwom również Czesław Ścisłała, prezes i główny trener Figure Skating Club Stalownicy Trzyniec. – Jestem pod wrażeniem mistrzostw, które po osiemnastu latach znów zagościły w naszym kraju. Ostrawa na pewno zasłużyła na to wyróżnienie, a ja cieszę się, że w organizację czempionatu włączyło się też sporo naszych członków – powiedział „Głowski Ludu” Czesław Ścisłała.

Mistrzostwa Europy w Ostrawie to świetna okazja, żeby zobaczyć na własne oczy tak wschodzące gwiazdy łyżwiarstwa figurowego, jak też medalowych pewniaków. Z którymi zawodnikami wiąże pan największe oczekiwania?

Jestem zadowolony z poziomu mistrzostw, cieszę się też, że w korzystnym świetle walczą w tych mistrzostwach czeski reprezentanci. W medalowej rywalizacji największe szanse posiada Michal Březina, od kilku lat najlepszy czeski solista. Michal przejął pałeczkę po Tomášu Vernerze, a to oznacza, że wciąż liczymy się w czołówce europejskiej. Pod znakiem zapytania stoi jednak aktualna dyspozycja Březiny, który wrócił do pełnych treningów po lekkiej kontuzji. Obraz medalny imprezy w Ostrawie zdominował też po części powrót Włoszki Caroliny Kostner, która zdecydowała się powalczyć z młodą generacją. Cieszę się, że do Ostrawy przyjechała cała europejska czołówka, w zasadzie nikt z grona medalowych pretendentów nie odmówił startu w tych mistrzostwach.

Czy w waszym, trzynieckim klubie rodzi się gwiazda pokroju Michała Březiny. Zawodnik, który w przyszłości powalczy w igrzyskach olimpijskich, tak jak w 2002 roku w Salt Lake City wychowanek trzynieckiego zespołu, Dawid Szurman?

Jestem życiowym optymistą, ale na dziś nie widzę takich szans. Nastawiamy się teraz na pracę z najmłodszymi, w klubie brakuje obecnie kategorii juniorskiej. Nasza najlepsza zawodniczka, Aneta Janiczek, trenuje w Ostrawie, bo w Trzyńcu zabrakło dla niej konkurentek. Dawid Szurman był rzeczywiście naszym pierwszym i ostatnim zarazem wychowankiem, który przebił się na igrzyska olimpijskie. W lutym będzie zresztą okazją, żeby przypomnieć so-



Czesław Ścisłała (czwarty z prawej w tylnym rzędzie) na wspólnym zdjęciu trzynieckiego klubu.

bie chlubne czasy trzynieckiego łyżwiarstwa figurowego, organizujemy bowiem jubileuszową „show” z okazji 50-lecia naszego klubu.

Kiedy i gdzie odbędą się uroczystości?

Pierwsza część obchodów zaplanowana została na 18-19 lutego w Mini Werk Arenie, która służy nam za główną bazę treningową. W tym terminie organizujemy Wielką Nagrodę Trzyńca, a w ramach sportowej rywalizacji zahaczmy też o nasz jubileusz. Główna część uroczystości odbędzie się natomiast tydzień później, 24 lutego w dużej Werk Arenie. Jestem w kontakcie ze wszystkimi naszymi podopiecznymi, również tymi rozsiadniętymi po całym świecie. Jeśli wszystko wypali, to w jubileuszu zaprezentują się na tafli w pokazowych numerach tacy zawodnicy z przeszłości, jak właśnie Dawid Szurman, Łukasz Rakowski, Michał Matloch, Laura Raszkyk i Ivana Buzková (dawniej Hudzičová – przyp. autora). Widzowie mogą

liczyć na piękne pokazy łyżwiarstwa figurowego. Wspomniani zawodnicy nie uprawiają już wprawdzie wyczynowo tego sportu, ale większość z nich udziela się w roli trenera, wychowują młode talenty i to dla mnie największa frajda. łyżwy bowiem nigdy, tak na dobrą sprawę, nie zawnisną w szafie. Zawsze jest pretekst, żeby również po zakończeniu aktywnej kariery pozostać w centrum wydarzeń.

Wspomniał pan o oddanej do użytku w zeszłym roku Mini Werk Arenie, która służy za bazę treningową dla waszego klubu, a także dla kilku innych sportowych podmiotów. Rozumiem, że definitywnie skończyły się problemy z wynajmowaniem tafli i szukaniem wolnego terminu?

Tak, stare czasy przeszły do lamusa. W starej Werk Arenie główny problem polegał na tym, że na tafli zmienialiśmy się z hokeistami. Teraz mamy znacznie większe pole do popisu, a to przekłada się również

na duże zainteresowanie naszym sportem ze strony publiczności. Od zeszłego roku telefon się u nas urywa, bez przerwy dzwonią rodzice z pytaniem, czy jest jeszcze miejsce w naszym klubie dla ich pociech. Co ciekawe, zgłaszają się do nas również osoby dorosłe, które chcą uczęszczać na prywatne lekcje z łyżwiarstwa figurowego. We wrześniu będzie okazją, żeby przyjąć nowych chętnych, ale na chwilę obecną w zasadzie wszystkie kategorie wiekowe mamy zajęte. Chciałbym w tym miejscu podziękować wszystkim naszym trenerom, bez których prowadzenie klubu byłoby niemożliwe. Fajnie się złożyło, że trenerami w Trzyńcu są nasi byli świetni zawodnicy, tacy jak chociażby Ivana Buzková. Dla dzieci i ich rodziców to świetna reklama. Widzą, że z determinacją i poświęceniem wiele można zdziałać. Oczywiście zaprosiliśmy do przyjazdu również naszych przyjadociół z Polski. Często trenują właśnie w Cieszynie, współpracują też z tamtejszym związkiem

łyżwiarstwa figurowego. To będzie wspólne święto.

Jest pan w tym temacie chyba lepiej zorientowany ode mnie. Chciałbym na koniec zapytać o powody dużego kryzysu seniorskiego łyżwiarstwa figurowego w Polsce. Polscy zawodnicy od kilku lat nie liczą się w świecie...

Nie chciałbym wnikać za bardzo w szczegóły, ale w skrócie powody są głównie natury logistycznej. Zaczyna się od trenerów, a kończy na samych zawodnikach. Słyszałem, że niektórzy narzekają na problemy finansowe w tym sporcie, ale to moim zdaniem błędny trop. Dobre wyniki przekładają się na dobre pieniądze, sęk w tym, że tych dobrych wyników od lat nie widać. Polskich łyżwiarzy figurowych brakuje w igrzyskach olimpijskich, nie liczą się na innych dużych imprezach. To smutne, bo wszyscy pamiętamy jeszcze piękne występy Grzegorza Filipowskiego z drugiej połowy lat 80. ubiegłego stulecia. **JANUSZ BITTMAR**

REKLAMA



LIFE HAVEN
Prywatny Ośrodek
Pomocy Psychologicznej

MAREK CIEŚLAR -
Dyrektor Ośrodka
Psychoterapeuta
Naturopata
Hipnoterapeuta

OŚRODEK I GABINET W CZECHACH:
73701 Český Těšín, Horní Žukov,
ulice - Pod Zvonek 56
+420 775 718 790

OŚRODEK I GABINET W POLSCE:
43-450 Ustroń
ulica: Obrzeźna 14
+48 575 904 908

www.zyciowaprzystan.eu
biuro@castel-terapia.pl

Komfortowe kliniki pomocy psychologicznej oferują pomoc w zakresie terapii uzależnień od alkoholu, narkotyków, leków i hazardu patologicznego, nerwicy. Zapewniamy profesjonalną pomoc przez specjalistów psychologii i medycyny. Gwarantujemy pełną dyskrecję. Oferujemy pomoc stacjonarną oraz wizyty gabinetowe. Przeprowadzamy detoks alkoholowy, narkotykowy, lekowy. Poczta: biuro@zyciowaprzystan.eu

Koszmar Karwiny przed odlotem do Turcji

Sparingowy szlagier pomiędzy pierwszoligową Karwiną a drugoligowym Banikiem Ostrawa zamienił się w zabawę w kotka i myszkę. Banik wygrał 5:0.

Środowy mecz kontrolny w Karwinie był dla gospodarzy ostatnim sprawdzianem przed wyjazdem na

zgrupowanie do tureckiej Antalyi. Karwiniacy, którzy w poprzednich sparingach nie zasmakowali goryczy porażki, nie licząc meczu „B” drużyny z Żyliną, tym razem musieli uznać wyższość Banika. Ostrawianie zaaplikowali Karwinie pięć bramek, wszystkie po fatalnych kiksach defensywy.

Do siatki strzeżonej przez Pindrocha trafili De Azevedo (2), Sus, Zápoťný i Nerad. – Zepsuliśmy kompletnie cały mecz. Zwłaszcza w grze defensywnej zagraliśmy tragicznie, choć równie słabo spisali się ofensywni piłkarze – powiedział trener Karwiny, Jozef Weber. **(jb)**

OGRODZENIA ZS SIKORA

PRODUCENT OGRODZEŃ
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Serwis o Polakach
na Zaolziu

